

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

26 listopada 1972
novembre

Rok wydania XV Nr 48 (788)



Ma się te troski,
prawda?
Nowy rok szkolny
się zaczął.
Trzeba kupić
zeszyt
do dyktanda...
a tu jeszcze
jesień i to taka
piękna.
Warto chociaż
liści trochę
pobierać
i schować do
tornistra...

Fot. A. Stawicki

FP 23 73



Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego przebywał w Polsce z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Bangladesz Abdus Samad Azad. Poza rozmowami obu mężów stanu zakończonymi wspólnym komunikatem, oraz wymianą poglądów na tematy gospodarcze w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, min. A. S. Azad przyjęty został przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Na zdjęciu: przywódcy polscy witają gościa z Bangladesz

FOT. CAF



W Krynicy odbyła się III Krajowa Konferencja na temat zastosowania informatyki w przemyśle budowlanym. Oprócz projektantów i użytkowników informatyki z całej Polski w obradach uczestniczyli przedstawiciele koncernów produkujących maszyny cyfrowe ze Stanów Zjednoczonych, Anglii i Japonii. W czasie konferencji specjaliści z warszawskich Zakładów Doświadczalnych Minikomputerów zademonstrowali działanie komputera K 202 (na zdjęciu), który uznany został za rewelację w skali światowej

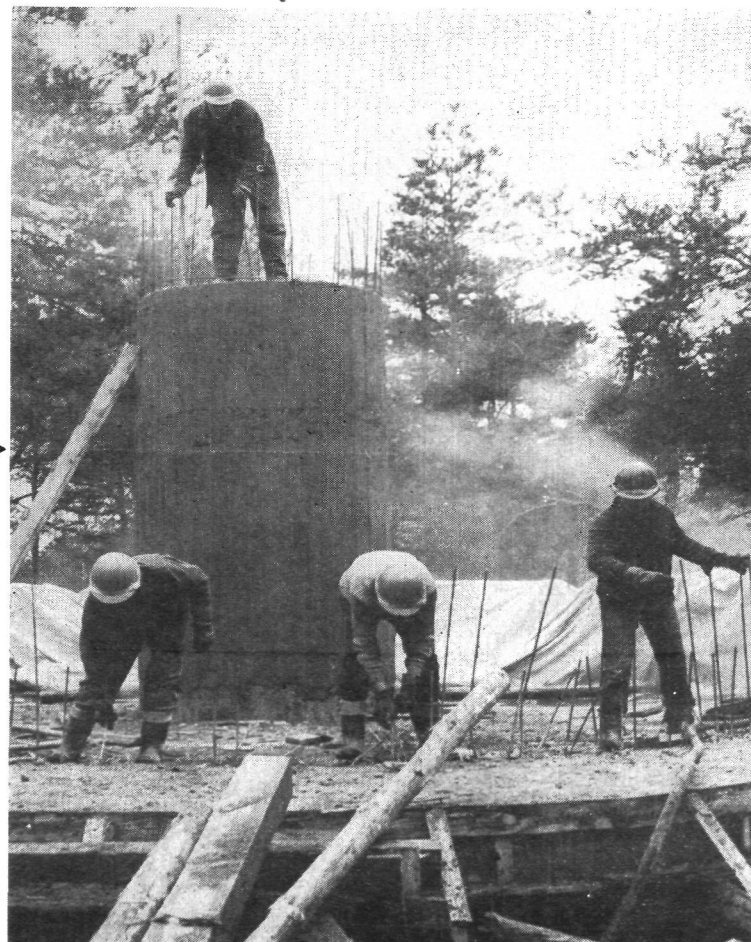


300 aktorów i kilkakrotnie więcej statystów wystąpi w pierwszej filmowej sadze polskiego rodzaju według powieści Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”. Ekranizacji podjął się reżyser Jerzy Antczak wspólnie z operatorem Stanisławem Lothem i scenografem Jerzym Masłowskim. Pracują oni jednocześnie nad dwiema kolorowymi wersjami dzieła: szerokoekranowym filmem dla kin i 13-odcinkowym serialem telewizyjnym. Role główne Barbary i Bogumiła Niechciców odtwarzają: Jadwiga Barańska i Jerzy Bińczycki (na zdjęciu). Pierwsze sceny kręcone są w podmiejskim gospodarstwie rolnym w Serocznynie, przeobrażonym w powieściowy Serbinów, w którym przez wiele lat mieszkali państwo Niechciewiczowie



10-tysięczny „Jelcz 315” opuścił taśmę produkcyjną Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Jest to 8-tonowa ciężarówka, której seryjną produkcję rozpoczęto przed 4 laty. Od tego czasu stale ją ulepszano i modernizowano, tak że dziś „Jelcz 315” jest pojazdem nowoczesnym, wyposażonym w wysokoprężny silnik „Leylanda”, czteroosobową, klimatyzowaną kabinę kierowcy i hydrauliczne wspomaganie układu kierowniczego. Tegoroczną nowością, obok montażu „Berlietów”, będą „Jelcze 317” — ciągniki siodłowe do przewozu ładunków kontenerowych o ciężarze 28 ton

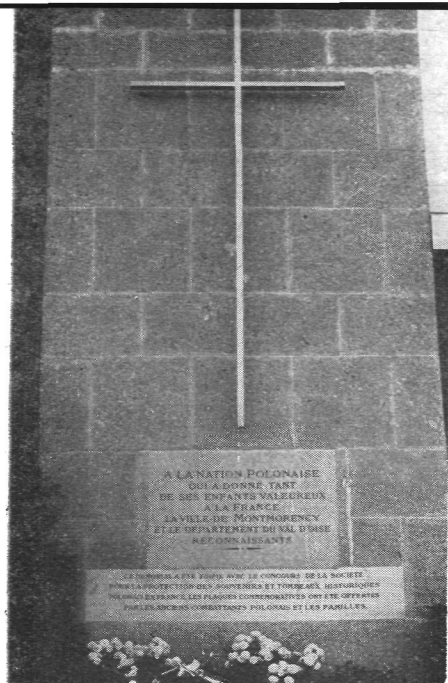
W połowie przyszłego roku, w czasie obchodów kopernikowskich, zostanie oddany nowy obiekt służący obserwacji nieba, wznoszony obecnie w Ostrowiku w pobliżu Otwocka. Nowe obserwatorium astronomiczne będzie miało kształt wieży o wysokości 14 m, z ruchomą kopułą, w której znajdzie się teleskop o średnicy 60 cm. Gmach pomieści także precyzyjną aparaturę elektroniczną, pracownię fotograficzną i pomocnicze. Obecnie w Ostrowiku trwają prace przygotowawcze do budowy obserwatorium



Te piękne gąski nie znają celu podróży, którym jest punkt skupu. Potem czeka je jeszcze jedna wędrówka do rzeźni, skąd wreszcie w foliowych torebkach trafią do sklepów, by urozmaicić świąteczne menu niejednej rodziny — Boże Narodzenie bowiem już za niecały miesiąc



1 listopada we Francji



Szczególnie odświętnie wyglądał w dniu 1 listopada stary cmentarz w Montmorency. O serdecznym stosunku do niego miejscowego merostwa najlepiej świadczy tablica pamiątkowa w murze cmentarza: „A la nation polonaise qui a donné tant de ses enfants valeureux à la France — La ville de Montmorency et le Département du Val d'Oise reconnaissants”. Staraniem miejscowego merostwa odbyła się niedawno też na cmentarzu polskim w Montmorency piękna francusko-polska manifestacja braterstwa i przyjaźni



Bliscy i przyjaciele odwiedzali w dniu Święta Zmarłych polskie groby w Montmorency

Jak co roku i obecnie, w dniu 1 listopada, na wielu cmentarzach we Francji, pod wieloma pomnikami zajaśniały na nowo wieńce i wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Złożyli je przedstawiciele Ambasady i konsulatów polskich, by oddać hołd tym, którzy oddali swe życie za wolność Francji i Polski. I tak w Mont-Valérien pod pomnikiem Francji Walczącej konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski złożył w imieniu władz polskich wieńce, w Lyonie — na cmentarzu La Doau, attaché wojskowy PRL pík Marian Bugaj oraz konsul generalny PRL w Lyonie p. Edmund Szott złożyli wieńce pod pomnikiem poległych za Francję. Na grobach polskich na tym cmentarzu złożyli również kwiaty przedstawiciele Francusko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego i Komitetu Stowarzyszenia France-Pologne pp. Grivel oraz Baumgartner. W Normandii, na cmentarzu żołnierzy polskich w Langannerie-Urville wieńce złożył p. wicekonsul Janusz Karski.

W wielu miejscach — na paryskim cmentarzu Père-Lachaise, Montmartre, na cmentarzu polskim w Montmorency, na grobie Marii Skłodowskiej-Curie w Sceaux pod Paryżem, na wielu cmentarzach północnej Francji i pod pomnikami poległych polskich i francuskich bohaterów złożono kwiaty. Pamięć o nich jest wiecznie żywa.



Pod tablicą pamiątkową wmurowaną na cmentarzu w Montmorency ku czci Generała Władysława Sikorskiego, w dniu 1 listopada znalazły się wiązanki i wieńce z biało-czerwonych kwiatów



Jedną z głównych alei cmentarza w Montmorency nazwano ostatnio imieniem Generała Sikorskiego



W Lyonie, na cmentarzu La Doau, w imieniu Polski wieńce złożyli: attaché wojskowy pík M. Bugaj, konsul generalny PRL w Lyonie E. Szott, i inni

LISTY CZYTELNIKÓW

Wielu czytelników często ima się pióra gwoli napisania do nas listu zawierającego słowa uznania lub krytyki, bądź też po to, aby podzielić się z nami wrażeniami z wakacji spędzonych w Polsce, czy też uwagami, jakie się im nasunęły w związku z lekturą artykułu czy reportażu, który żywo ich zafrapował. Redakcja przywiązuje wielką wagę do tych listów, bowiem pozwalają nam one zorientować się, jak czytelnicy reagują na zawartość naszego pisma.

Pragnęlibyśmy, aby listy, jakie do nas piszecie, wzbogaciły się o konkretne sugestie. Kiedy czytacie „Tygodnik”, przychodzą Wam z pewnością do głowy różne myśli i pomysły. Chcielibyśmy

zapoznać się z tymi myślami i pomysłami. Powierzcie je nam. Redakcja nigdy nie zamykała i nie ma zamiaru zamykać uszu na uwagi czytelników. Liczymy się z Waszym zdaniem, i to może nawet bardziej, aniżeli przypuszczacie. Piszcie więc do nas. I nie traćcie czasu na układanie wypolerowanych zdań. Napiszcie o tym, co Wam leży na sercu, prosto, krótko i węzłowato, i niechaj Wasz list jak najszybciej zawędruje do „skrzynki pomysłów”, o jaką zamierzamy wzbogacić nasze pismo.

Wspierajcie także nadal „Tygodnik Polski”. Werbujcie nowych abonentów. Nakłaniajcie krewnych i znajomych do regularnego kupowania „Tygodnika”.

PO PRZECZYTANIU TEGO NUMERU, POŻYCZ GO ZARAZ ZNAJOMYM WIELU!

Wystawa prof. Ossowskiego i jego uczniów w Morges

W Morges, w Szwajcarii, odbywała się w ubiegłym roku wystawa prac młodzieży licealnej na temat ochrony przyrody. Wystawa ta wzbudziła olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Morges, ale echa jej głośnie były w całej Szwajcarii.

Inicjator wystawy, p. Tadeusz Ossowski, profesor liceum dokonał raz jeszcze tej samej pracy i wraz ze swymi uczniami zorganizował powtórnie wystawę, zmieniając jednakże trochę jej temat i ograniczając do sprawy ochrony zwierząt i roślinności.

„Każdy z nas ma kawałek serca, którym kocha przyrodę — florę i faunę” — tak sformułowano temat wystawy, zorganizowanej w Centre Coop w Morges.

Wystawa ta była uwieńczeniem długofalowej pracy, którą podjęto przed wieloma miesiącami i do której młodzież szkolna przystąpiła z dużym entuzjazmem. Wszystkie przygotowawcze prace, podkreślić należy, młodzież wykonywała poza godzinami lekcyjnymi i to uczniowie naprawdę bardzo młodzi w wieku od 10 do 14 lat.

Wszyscy zwiedzający zwracali uwagę na nieoceniony wkład inicjatywy, pracy i entuzjazmu profesora. P. Tadeusz Ossowski jest nie tylko znakomitym pedagogiem, ale także przejawia talenty artystyczne. Będąc człowiekiem wrażliwym na piękno, czułym na los zwierząt i roślin, poddał młodzieży temat, projekt i świetnie wykorzystał jej spontaniczny zapał do zorganizowania wystawy. Łącznie wciągniętych zostało do pracy 150 dzieci, które zebrały wspólnie tysiące ilustracji i dokumentów, związanych tematycznie z ochroną zwierząt i roślin.



Pourquoi la sociologie s'intéresse-t-elle aux Polonais résidant à l'étranger?

UN SOCIOLOGUE VOUS PARLE: M. TREANTON, PROFESSEUR A L'UNIVERSITE DE LILLE

Depuis plusieurs années, l'histoire et la vie de la colonie polonaise à l'étranger-colonie évaluée à onze millions de personnes environ et disséminée sur presque toute la surface du globe — éveillent un très vif intérêt parmi les historiens, les sociologues et les publicistes polonais. Témoin la formation, en 1959, au sein de l'Académie Polonaise des Sciences, d'une commission chargée d'étudier ces problèmes. Témoin les ouvrages consacrés à la „Polonia” (la langue polonaise désigne l'ensemble des Polonais résidant à l'étranger et de leurs descendants par le collectif „Polonia”) que publient les éditeurs polonais. Témoin aussi l'enquête sur la vie des Polonais de France et des Français d'origine polonaise effectuée il y a peu par le sociologue Jan Gruszyński, enquête dont M. Gruszyński nous a communiqué les résultats dans notre numéro du 5 mars 1972.

Mais les sociologues et les historiens polonais ne sont pas les seuls chercheurs à s'intéresser au mode d'existence des communautés polonaises éparses dans le monde. En effet, comme nous avons pu nous en rendre compte au cours de l'entretien que nous avons eu il y a peu avec M. Jean-René Tréanton, professeur de sociologie à l'université de Lille, la façon dont ces communautés se sont assimilées ainsi que le contenu de leur attachement à la Pologne retiennent aussi l'attention de savants étrangers.

— Je n'ai encore jamais eu l'occasion de me rendre en Pologne et ma connaissance de ce pays lais-

se certainement à désirer, mais je connais de réputation les figures de proue de la sociologie polonaise — nous a dit M. Tréanton. — Comme vous le savez, la sociologie est en Pologne une discipline prodigieusement florissante, et ce, depuis déjà plusieurs décennies. Quant à la communauté franco-polonaise du nord de la France, c'est en effectuant une enquête sociologique à Bruay-en-Artois — ville où la population d'origine polonaise est particulièrement dense — que j'ai pris intérêt à la vie de cette collectivité.

Pour le sociologue, tous ces vieux immigrés polonais et leurs descendants sont autant d'excellents sujets d'étude. Il est intéressant de chercher à comprendre comment ces gens-là se sont assimilés, acculturés, intégrés à la collectivité française, et comment ils ont réussi à garder fidélité à certaines traditions et au folklore polonais — folklore dont l'aspect spectaculaire n'est pas pour déplaire aux Français. Il est également intéressant de chercher à analyser l'apport des Polonais à la vie de la région du Nord, d'essayer d'inventorier les changements que le contact quotidien entre les cultures française et polonaise a apportés dans la vie du bassin minier du Pas-de-Calais et du Nord. Les changements et les richesses. Car tout contact entre deux cultures est toujours générateur d'enrichissement — surtout lorsqu'il s'agit de cultures nationales qui ont toujours eu le bonheur d'avoir, l'une sur l'autre, une action positive.

JESTEŚMY WSZĘDZIE

Polacy są dziś wszędzie. Nie chcę powiedzieć, że przedtem nigdzie nas nie było. Ale uważny czytelnik prasy, zarówno francuskiej, belgijskiej, lub ukazującej się w języku polskim, zauważyć może bez trudu szczególną aktywność polskich polityków i ludzi zajmujących się sprawami gospodarczymi. Polska wypłynęła na szerokie wody światowej polityki zagranicznej. Głosy reprezentantów Polski słychać wszędzie, a co najważniejsze, iż wysłuchuje się ich z uwagą w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w stolicach europejskich, w wielu, wielu państwach naszego globu. Polska przywiązuje wagę zarówno do dobrych stosunków z państwami leżącymi na zachód od jej granic, jak i na wschód. Polska jak każde niemal państwo w Europie zawiązała różne sojusze i przymierza. Bardzo przyjazne stosunki ze wszystkimi sąsiadami umożliwiły Polsce, po raz pierwszy w historii, trwałe ustalenie granic, nie kwestionowane przez nikogo. Ze zrozumiałych więc względów społeczeństwo w Kraju przywiązuje duże znaczenie do bliskich kontaktów, dobrej współpracy i zgodnego sąsiedztwa z trzema sąsiadami: Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Niedawno przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński, złożył wizytę na Węgrzech. Stare, tradycyjne zawołanie: „Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki” zostało raz jeszcze potwierdzone w dokumentach, które unowocześniają to przysłowie. Unowocześniają w sensie współpracy w przemyśle i rozwinięciu szerokiej wymiany handlowej.

Niemal zaraz po powrocie profesora Henryka Jabłońskiego z Węgier, do Bułgarii pojechał Edward Gierek. Bułgaria po wojnie stała się dla Polaków w Kraju swego rodza-

ju Hiszpanią czy Włochami. Urlop w Bułgarii stał się modą. Gorące słońce południa, ciepłe Czarne Morze, przyciąga jak magnes. Tylko, że Bułgarzy nie ograniczyli się do wykorzystania swego atrakcyjnego klimatu. Podobnie jak Polacy w Kraju tak i oni szybko przystąpili do realizacji słusznego założenia: w Europie, na świecie liczą się tylko silni gospodarczo partnerzy. Dziś Bułgaria to państwo, które ma bardzo poważne osiągnięcia w elektronice i chemii. Niewątpliwie i Polska i Bułgaria gospodarkę swą rozwinąć mogły w oparciu o wzajemną współpracę. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że współpraca między państwami socjalistycznymi nie odbywa się z jednoczesnym zamknięciem czy ograniczeniem kontaktów z państwami o innych ustrojach. Wręcz przeciwnie. Najlepszym choćby przykładem jest chyba Polska.

Wizyta Edwarda Gierka we Francji dowiodła, że Kraj jest bardzo zainteresowany wszechstronną współpracą z Francją. Wizyta premiera Jaroszewicza w Szwecji doprowadziła do rozszerzenia ram współdziałania polsko-szwedzkiego. Wizyta ministra spraw zagranicznych Polski w Belgii także dowodzi zainteresowania Polski wszystkimi kierunkami współpracy. Na uwagę zasługuje fakt, że Kraj przywiązuje wagę nie tylko do kontaktów między państwami. W Kraju nie zapomina się o milionach ludzi, którzy wywodzą się z polskiej krwi, wielu setkach tysięcy ludzi, którzy przynajmniej się do związków z polskością. Wszyscy, którzy odwiedzają Kraj, są tu bardzo mile widziani. Kraj szczyści się tym, że na świecie są ludzie, którzy bardzo często słabo już mówią po polsku, a nawet zupełnie języka ojców nie znają, ale idąc za głosem serca kierują swe myśli i u-

czucia do „starego kraju”. Te uczucia są potwierdzeniem starej prawdy: Polska dała wiele światu. Ludzie polskiej krwi są cenieni tam, gdzie założyli swoje domy i rodziny, tam gdzie wrosli w nową glebę. Nie przestali być jednak dumni ze swego pochodzenia. Jedną z form utrzymania kontaktów z Krajem są studia w Polsce. Nauka pobierana przez młodych w uczelniach w Polsce. Otóż, aby ułatwić jeszcze bardziej młodzieży polskiego pochodzenia przyjazd do Kraju, zapoznanie się z jego problemami, władze polskie przygotowały specjalną uchwałę, która reguluje sprawy nauki młodzieży polonijnej w szkołach średnich i wyższych, a także odbywania stażów w instytucjach naukowo-badawczych. Ale na tym nie koniec. Jak mówią, nie sama nauką człowiek żyje.

W Kraju rozpoczęło pracę nowe Towarzystwo Handlu Zagranicznego pod nazwą „Polimar”. Jest to przedsiębiorstwo, które ma za zadanie ułatwianie firmom zagranicznym rozwijanie kontaktów handlowych i przemysłowych z firmami w Kraju. Przedsiębiorstwo „Polimar” różni się tym od innych tego typu, że ma ambicje skorzystania z możliwości gospodarczych środowisk polonijnych, o ile — rzecz jasna — będą one w tym zainteresowane.

Widzimy więc na licznych przykładach, że Kraj rozwija swe stosunki z zagranicą, że we współpracy z innymi państwami widzi możliwości przyspieszenia realizacji planów rozbudowy przemysłu i podnoszenia stopy życiowej swych obywateli. Nie traci jednocześnie, a wręcz przeciwnie, z pola widzenia wszystkich, którzy z polskością są związani.

HENRYK KAWKA

ANKIETY o czytelnictwie ciąg dalszy

Jak sobie Czytelnicy przypominają, celem uczczenia obchodzonego aktualnie z inicjatywy UNESCO Międzynarodowego Roku Książki „Tygodnik Polski” rozpiął kilka miesięcy temu ankietę w sprawie czytelnictwa książek. Pierwsze i najważniejsze z sześciu pytań, jakie skierowaliśmy wtedy do szeregu rodaków zamieszkałych w różnych częściach Francji, brzmiało: „Czym dla Pana jest książka i jaką odgrywa ona rolę w Pańskim życiu?” Najciekawsze z nadesłanych do redakcji odpowiedzi opublikowaliśmy w po-

dwójnym, wakacyjnym numerze naszego pisma (nr 772—773, z 6—13 sierpnia). Wyraziliśmy wtedy także nadzieję, że nasza ankietka zainteresuje Czytelników i że w ślady rodaków, którzy już odpowiedzieli na zawarte w niej pytania, wstąpią licznie inni miłośnicy książki z Francji i Belgii.

Zywiona przez nas nadzieja spełniła się. W trakcie ostatnich miesięcy do redakcji napłynęły nowe wypowiedzi. Poniżej drukujemy dwa spośród tych nowych głosów, mianowicie list, jaki

otrzymaliśmy od zamieszkałej w Belgii p. Anieli Bernaczek-Mikuć oraz tekst, jaki nadesłał nam czytelnik z Grenoble p. Z. Golczyński. Jednocześnie przypominamy, że łamy „Tygodnika Polskiego” nadal są otwarte dla tych wszystkich Czytelników i sympatyków naszego pisma, którzy pragną opowiedzieć o tym, jaką rolę odgrywa w ich życiu słowo drukowane, i włączyć się w ten sposób w obchody, jakie Polska, Francja i wiele innych krajów Europy i całego w ogóle świata urządza w bieżącym roku na cześć książki.



Książka umożliwia człowiekowi uczestnictwo w kulturze

— taki wydzźwięk ma list p. Anieli Bernaczek-Mikuć. „Szczęśliwy traf zdarzył, że urodziłam się w rodzinie inteligentnej — pisze w swoim liście nasza Czytelniczka. — Rodzice moi posiadali bibliotekę składającą się z dwóch tysięcy tomów i dzięki temu od wczesnego dzieciństwa mogłam obcować z książką. W wieku czternastu lat chłonełam chętnie literaturę piękną, potem — w okresie, kiedy zaczęłam pracować, pociągały mnie biografie sławnych ludzi, a obecnie czytam głównie prace z zakresu socjologii. Czy doszłam do wniosku, że nie warto tracić czasu na poznawanie literatury pięknej? Nic podobnego. Uważam, że literatura piękna, czyli utwory prozaiczne i poetyckie mające wartość artystyczną, odgrywa w naszym życiu doniosłą rolę — wykształca ona mianowicie

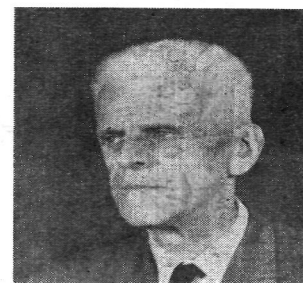
nasze poczucie piękna. Ale w miarę upływu lat upodobania nasze ulegają zmianie. Dlatego zarzucałam beletrystykę i zasmakowałam w dziełach socjologicznych.

Nie zerwałam zresztą z literaturą piękną definitywnie. Niedawno przeczytałam na nowo „Fermenty” Reymonta. Jestem zdania, że warto czasem wziąć po wielu latach z powrotem do ręki znaną nam już książkę. Takie ponowne odczytanie danego utworu ujawnia nam te wszystkie jego aspekty, które podczas pierwszej lektury uszły naszej uwadze. Kiedy po raz pierwszy przeczytałam „Fermenty”, zafrapował mnie wątek miłosny. Obecnie natomiast zwróciłam szczególniejszą uwagę na opis złego traktowania wyrostka pracującego w majątku przez wzbogaconą matkę właściciela”.

W odpowiedzi na pytanie: „Jakie książki wywarły na Panu (Pani) największe wrażenie?” Czytelniczka nasza wymienia pracę wybitnego polskiego antropologa i etnologa Jana Czekanowskiego, poświęconą rasizmowi; głośną popularno-naukową książkę znanego francuskiego biologa i chirurga Alexis Carrela zatytułowaną „Człowiek istota nieznaną”; nowelę wielkiego rosyjskiego pisarza Tołstoja pt. „Falszywy kupon” oraz wiersze najznakomitszego pisarza indyjskiego czasów nowożytnych, Rabindranatha Tagore, którego czytała w przekładzie polskim Jana Kasprowicza.

Podobnie jak p. Stanisław Halys z Athis-Mons, p. Aniela Bernaczek sądzi, że „Tygodnik” winien wprowadzić nową rubrykę poświęconą polskim nowościom wydawniczym. „Ponieważ nie każdy umie dobrać dobre książki, uważam, że wskazane byłoby stworzenie na łamach „Tygodnika” kącika, gdzie omawiane byłyby pokrótce najciekawsze nowe wydawnictwa — czytamy w zakończeniu jej listu.

„Bez książki nie wiedziałbym że żyję”



„Książka jest dla mnie przyjaciółką — napisał nam ze swej strony p. Zenobiusz Golczyński. — Bez książki nie wiedziałbym, że żyję. Nieprawdą jest, że aby móc czytać, trzeba mieć dużo wolnego czasu. Czasu jedni mają więcej, drudzy mniej, ale czytać powinni nawet i ci, którzy go mają najmniej. Każdy człowiek powinien uważać sobie za punkt honoru czytać jak najwięcej książek. Książka to wiedza, to przyjemność, to zadowolenie, że wiem coś więcej, że wzbogaciłem swój pogląd na świat. Ja nie sięgam po książkę dla zabicia czasu, ale po to, aby dostarczyć godziwej pożywki swojemu życiu umysłowemu.

Oczywiście, trzeba wiedzieć, co czytać, a jeśli się nie wie, to zawsze istnieje możliwość poproszenia kogoś bardziej od nas odczytanego o radę. Nie należy czytać byle czego, gdyż zła książka (a są i takie) nie przynosi żadnych korzyści naszemu umysłowi i sercu, lecz wręcz przeciwnie, spacza nieraz nasze poglądy. Ja czytam tylko dobre książki. Mam liczną rodzinę w Polsce, która przysyła mi różne interesujące pozycje. A kiedy czasem nie mam nic do czytania, wówczas — może wyda się to wam nawet śmieszne — wówczas wertuję polską Encyklopedię Powszechną, której mam 13 tomów i która stanowi niewyczerpane źródło wiadomości. Czasem zdumiewa się człowiek czytając o sprawach, o których, jak się okazuje, nie miał najmniejszego pojęcia, a przecież zdawało się, że już wszystkie rozumy posiada. Mam dość bogatą bibliotekę i stale ją uzupełniam nowymi nabytkami. Czytam bo chcę czytać, czytam, bo czytać muszę. Myślę, że zapaleńców książki jest wśród Polonii francuskiej wcale dużo. Znam górnika z Nordu, który zadziwił mnie swoją wiedzą. Posiada on 400 wartościowych książek i kupuje regularnie miesięcznik „La Pologne”, który wszystkim radzę czytać.”

LE COURRIER DES LECTEURS

Nombre d'entre vous prennent fréquemment la plume pour nous féliciter ou nous critiquer, ou pour nous apprendre qu'ils ont fait un périple en Pologne pendant les vacances et nous raconter leurs impressions de voyage, ou encore pour nous donner leur opinion sur tel ou tel reportage ou tel ou tel article. Nous portons intérêt à cette correspondance. En effet, le courrier des lecteurs nous permet de connaître les réactions du public attaché au journal.

Mais ce courrier devrait s'enrichir de suggestions précises. Nous souhaitons connaître vos idées. Remettez-les nous. Votre pouvoir

est plus important que vous pourriez le croire. Une rédaction attentive ne peut pas, en effet, fermer l'oreille aux propositions de ses lecteurs. Ecrivez-nous. Inutile de faire des phrases. Couchez l'idée sur une simple feuille et faites prendre à cette feuille le chemin de la boîte à suggestions que nous ouvrons pour vous aujourd'hui même dans les colonnes de „La Semaine Polonaise”.

Continuez aussi à soutenir „La Semaine Polonaise”. Suscitez des abonnements ou l'achat régulier au numéro. Il faut développer les ventes. „La Semaine Polonaise”, amis lecteurs, c'est votre oeuvre autant que la nôtre.

VOTRE OBJECTIF? DEUX ABONNES OU LECTEURS NOUVEAUX

APRES L'AVOIR LU NE JETEZ PAS CE JOURNAL: DONNEZ-LE



Klasa II a. Śliczne rysunki zdobiące gazetkę ścienną wykonali uczniowie

Przeszłość – przyszłości

Akcja budowania nowych szkół zapoczątkowana w Polsce w latach sześćdziesiątych pod hasłem „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” została zakończona. Szkoły tysiąclecia stanęły we wsiach i w wielkich miastach.

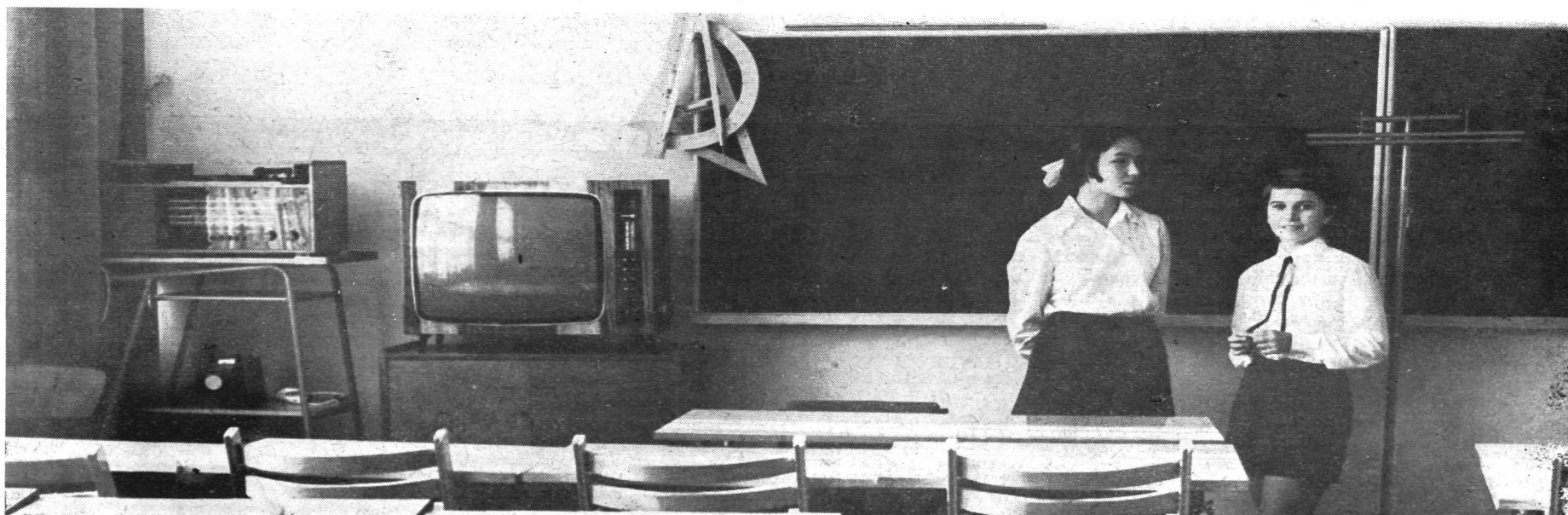
Z okazji Roku Nauki Polskiej i 200-lecia powstania Komisji Edukacji Narodowej otwarto 21 października 1972 roku w Puławach placówkę szkolną, której nadano imię Komisji Edukacji Narodowej. Z powstaniem tej szkoły został zapoczątkowany nowy system organizacyjny szkolnictwa, obejmujący przedszkole, szkołę podstawową oraz liceum. W Zespole Szkół Ogólnokształcących realizowany więc będzie nowy program dydaktyczno-wychowawczy oparty na nowoczesnych metodach nauczania i pomocach naukowych. Szczególne znaczenie w tym nowym systemie zyskuje przedszkole jako pierwsza instytucja kształcąca i wyrównu-

jąca braki wyniesione z domu. Szkoła w Puławach jest pierwszą tego typu szkołą w Polsce.

Puławy są 14-tysięcznym miastem Lubelszczyzny. Dzisiaj nazwa miasta kojarzy się częściej z kombinatem chemicznym niż z jego oświatową, osiemnastowieczną przeszłością. Tutaj właśnie w pięknym romantycznym parku na jednym z klasycystycznych pawilonów ich właścicielka Izabela Czartoryska, kazała wyryć napis „Przeszłość – Przyszłość”. Puławy jako ośrodek kulturalny dawnej Polski – z uwagi na działalność właściciela, księcia Adama Czartoryskiego, współtwórcy Komisji Edukacji Narodowej i wywodzącego się z Puław ks. Grzegorza Piramowicza, redaktora ustaw tejże Komisji – mają piękny wkład w historię oświaty polskiej. Nie dziwi więc fakt, że na tej ziemi powstała placówka, która rozpoczęła nową tradycję w polskim szkolnictwie. Zespół szkół ogólnokształcących w Puławach imienia Komisji Edukacji Narodowej jest szkołą przyszłości.

Historia

Pierwsze europejskie ministerstwo szkolnictwa, które powstało w Polsce 14 października w 1773 roku, miało nadzór nad wszystkimi szkołami i akademiami. Były one utrzymywane z funduszy uzyskanych po zniesieniu przez papieża Klemensa zakonu jezuitów. Pracę szkół regulowano odpowiednimi ustawami wydawanymi przez Komisję Edukacji Narodowej. Szkoły nowo organizowane dysponowały nowym programem nauczania, w którym uprzywilejowane stanowisko zajęła nie łacina, ale język ojczysty. Naukę miano zdobywać nie metodą pamięciową, ale „nauki... na rozum dawane być mają. Nikt nie przenosi z urodzenia żadnej umiejętności. Trzeba się uczyć, trzeba nabierać wiadomości w każdej rzeczy, którą umieć chcemy... Trzeba pytać się ludzi albo książek, trzeba słuchać,



Gabinet matematyczny



Zespół taneczny liceum bardzo podobał się publiczności, zwłaszcza, gdy wykonywał wesołe tańce lubelskie

rozważać... przez wprawę i usilność doskonalić się w jakimkolwiek kunszcie...".

Terazniejszość

Zespół szkół ogólnokształcących w Puławach im. Komisji Edukacji Narodowej jest jedną z 62 tysięcy polskich szkół. Kiedy powstała KEN było ich tylko 69. Otwarcia szkoły dokonał minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski. Młodzież otrzymała sztandar szkoły z wyszytym złotym napisem „Serca — myśli — czyny Ludowej Ojczyzny”, a także złożyła przyrzeczenie uczniowskie, w którym zapewniła, że będzie strzec honoru swojej szkoły i dobrze spełniać obowiązki ucznia — uczyć się jak najlepiej.

Oprócz programu artystycznego, który został przygotowany przez uczniów szkoły i cieszył się ogromnym uznaniem wśród gości, było zwiedzanie szkoły. Gospodarze z wielkim przejęciem prezentowali „swoją wspólną dom”, tak bowiem nazywali uczniowie nową szkołę. Szkoła jest rzeczywiście piękna, postarali się o to nie tylko budowniczowie, ale i uczniowie, i ich rodzice, którzy pracowali na terenie szkoły przy pracach wykończeniowych. Jest to typowa szkoła przyszłości. Na parterze

mieszczą się pierwsze klasy szkoły podstawowej, a nieduże ławki dostosowano do fizycznych warunków siedmiolatków. System gabinetowy klas pozwolił na zgromadzenie w nich najpotrzebniejszych pomocy naukowych. Każdy gabinet zaopatrzono w radio i telewizor, podręczną bibliotekę. W oknach kolorowe firanki, dookoła wiele kwiatów, miękkie krzesła zamiast niewygodnych taboretów. Pracowni jest ponad dwadzieścia, należy jeszcze wspomnieć o sali przeznaczonej do wystaw plastycznych, a także o harcówce dla uczniów i harcerzy. Wspaniała to szkoła, zachwyceni nią byli nie tylko goście, ale i uczniowie, którzy kiedy zakończyła się uroczystość otwarcia szkoły i można było iść do domu, siedzieli jeszcze w swoich ulubionych gabinetach. Dumni, zadowoleni, bo przecież w takich klasach łatwiej i chętniej można się uczyć.



Na jednym ze szkolnych korytarzy widnieje napis wyjęty z pism KEN — „Takie będą Rzeczpospolite jakie młodzieży chowanie” — 200 lat mają te słowa i nic nie straciły na swej aktualności.

E. B.



Budynek Zespołu Szkół Ogólnokształcących imienia Komisji Edukacji Narodowej w Puławach

Fot. Jan Rozmarynowski



Dyrektor Marian Unifantowicz przyjmuje sztandar szkoły



Minister Kuberski rozmawia z harcerzami w pracowni języka polskiego



Kilka miesięcy temu w położonym nie opodal od Lens górniczym miasteczku Avion odbyła się uroczystość, podczas której prezes Federacji Byłych Deportowanych i Internowanych w departamencie Pas-de-Calais, komandor Legii Honorowej Germain Gilleron, udekorował w obecności mera Léandre Letoquart i przedstawiciela Konsulatu Generalnego PRL w Lille krzyżem kawalerskim Legii Honorowej zasłużonego tamtejszego polskiego i francuskiego patriotę, byłego członka ruchu oporu i więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen — p. HENRYKA TACZYŃSKIEGO.

Il y a quelques mois, la mairie de la petite ville minière d'Avion (Pas-de-Calais), a été témoin d'une cérémonie au cours de laquelle M. Germain Gilleron, commandeur de la Légion d'honneur et secrétaire général de la Confédération Nationale des Déportés, Internés et ayant droit de la Résistance, a remis la croix de chevalier de la Légion d'honneur à un ancien résistant et déporté d'origine polonaise, M. Henri Taczyński.

M. Taczyński, à qui nous venons de rendre visite, est né il y a tout juste cinquante ans en Pologne, mais il a été élevé en France. En effet, lorsque ses parents émigrèrent en France, il n'avait pas encore deux ans.

Pendant l'occupation, M. Taczyński a fait partie de deux mouvements clandestins, savoir de l'organisation polonaise P.O.W.N. et des Francs-Tireurs et Partisans. Aussi bien dans l'un que dans l'autre de ces mouvements, il se montra très actif et fit preuve de beaucoup de courage. Il recrutait des adhérents pour la Résistance, distribuait des tracts, collait des affiches (il a placardé entre autres le célèbre appel du général de Gaulle du 18 juin 1940), transportait des armes, des munitions et des explosifs et exécutait des sabotages. Il cacha aussi chez lui pendant deux semaines un aviateur anglais et prêta son assistance à un aviateur polonais dont l'avion avait été abattu près de Lille.

Le 10 août 1942, il fut arrêté par la Gestapo. Incarcéré d'abord à Arras, il fut ensuite transféré à Douai, puis transporté avec d'autres prisonniers en Belgique, et de là-bas dans le camp de concentration à Mauthausen.

...A Mauthausen, où j'ai été marqué du numéro 49112 — nous a-t-il dit — j'ai été quotidiennement témoin des scènes véritablement dantesques. Je n'oublierai jamais toutes ces horreurs. Des milliers d'hommes y furent affaiblis, suppliciés et exterminés...

Outre la croix de chevalier de la Légion d'honneur, M. Taczyński, qui est président d'honneur des sections d'Avion, Eleu et Méricourt des déportés, internés et ayants droit de la Résistance, a reçu plusieurs autres décorations, et notamment la médaille militaire et la croix de guerre avec palmes.

POLAK z AVION kawalerem Legii Honorowej

Henryk Taczyński, któremu niedawno złożyliśmy wizytę, urodził się równo pięćdziesiąt lat temu w Polsce. Kiedy jego rodzice wyemigrowali do Francji, liczył sobie zaledwie półtora roku. Z zawodu jest p. Taczyński górnikiem, ale nie pracuje już dziś w kopalni. Z uwagi na fakt, że jest on stuprocentowym inwalidą wojennym, przyznano mu emeryturę w trybie przyśpieszonym.

— Do kopalni zjechałem po raz pierwszy w wieku czternastu i pół lat — powiedział nam — a do polskiego harcerstwa wstąpiłem jako dziesięcioletni chłopiec i należałem doń do wybuchu wojny.

— 1 września 1939 r. znajdowałem się właśnie na obozie harcerskim w Ardenach. Pamiętam, że na wieść o hitlerowskiej napaści na Polskę wszyscy jak jeden mąż postanowiliśmy na tym obozie zaciągnąć się do polskiego wojska. Po powrocie do Avion zgłosiłem się na ochotnika do armii polskiej. Codziennie czekałem na wezwanie, ale się go nie doczekałem. Szybciej od nakazów stawienia się w Coëtquidan nadeszli Niemcy. Ale choć nigdy nie służyłem w wojsku polskim, miałem okazję widzieć z bliska gen. Sikorskiego, bowiem wiosną 1940 r. gen. Sikorski przybył do Lens i był fetowany przez miejscową Polonię w nie istniejącej już dziś sali „Alhambra”, która znajdowała się w miejscu, gdzie dziś ma swoją siedzibę syndykat Force Ouvrière. Dostałem wówczas zaszczytu rozmawiania z wodzem naczelnym i uściśnienia jego dłoni. Było to dla mnie wielkim przeżyciem.

— Tuż po wkroczeniu Niemców na Nord wybrałem się razu pewnego do Lens, gdzie jakiś nieznamy zagabnął mnie na ulicy pytaniem o drogę do Arras — ciągnął po chwili dalej p. Taczyński. — Natychmiast domyśliłem się z jego sposobu mówienia, że jest to Anglik. Był to istotnie lotnik brytyjski, który został zestrzelony nad Belgią. Krył się przed okupantem i chciał się przedostać do swojego kraju. niewiele myśląc zabrałem go ze sobą do domu. Ukrywaliśmy go przez 15 dni na strychu, po czym daliśmy mu cywilne ubranie, ja wystarałem się także o fałszywe dokumenty, no i ruszył w dalszą drogę. Tak zaczęła się moja działalność konspiracyjna.

Henryk Taczyński należał do dwóch podziemi: polskiego i francuskiego. Był członkiem POWN, a jednocześnie działał we francuskiej organizacji Francs-Tireurs et Partisans (FTP). Był bardzo czynny, werbował członków do ruchu oporu, rozprowadzał nielegalne ulotki, rozlepił afisze (m. in. słynny londyński apel gen. de Gaulle'a do Francuzów z 18 czerwca 1940 r.), przewoził broń, amunicję i materiały wybuchowe, a w jego mieszkaniu — podkreślał kilka miesięcy temu francuski dziennik „La Voix du Nord” — mieścił się prawdziwy arsenał i tajna drukarnia. Brał także udział w akcjach sabotażowych, przeprowadzanych przez francuski ruch oporu i zaopiekował się polskim lotnikiem zestrzelonym w pobliżu Lille.

W 1942 r. członkowie francuskiego ruchu oporu zastrzelili na czwórcie w Lens dwóch niemieckich strażników. Hitlerowcy zabrali wówczas wszystkim mężczyznom z czwórki i przetrzymywali ich cały dzień w jednej z tamtejszych szkół, gdzie przesłuchiwało ich gestapo. Przesłuchania te skończyły się aresztowaniem wszystkich francuskich i polskich działaczy politycznych, syndykalnych i społecznych.

— Tych aresztowanych gestapo badało oczywiście dalej i brało ich na męki — powiedział nam nasz rozmówca. — Na jednym z nich wymogli gestapowcy torturami jakiegoś zeznania i skutkiem tego sypnięcia nastąpiły dalsze aresztowania. Po mnie przyszli 10 sierpnia 1942 r. Zabrali mnie nie z domu, lecz prosto z kopalni, po szychcie. Czekali na mnie w waszkowni, jak to my tutaj mówimy, tzn. w łaźni. Najpierw osadzono mnie w więzieniu w Arras, skąd po kilku dniach przewieziony zostałem do więzienia w Douai, gdzie siedziałem do końca października. 24 października 1942 r. zostałem wraz z grupą innych więźniów przetransportowany do Belgii, do obozu karnego, który znajdował się w miejscowości Breendonck. Tam czuło się już przedsmak koncentracyjnego piekła. Przebywaliśmy tam 15 dni w koszmarnych warunkach, po czym poinformowano nas, że pojedziemy pracować do Niemiec, zaprowadzono nas do sąsiadującego z obozem miasta Willebrouck i tam wtłoczono nas do bydzących wagonów. Jechaliśmy cały tydzień bez jedzenia i bez picia. Trudno opisać cały koszmarny ten jazdy. Wreszcie w sobotę 14 listopada 1942 r. zajechaliśmy na miejsce, tzn. do Mauthausen. W Mauthausen, gdzie nosilem numer 49112, codziennie patrzyłem w otchłań cierpienia i codziennie byłem świadkiem scen, wobec któ-

rych niczym jest piekło dantejskie. Nigdy tego nie zapomnę. Ja ocalałem cudem. To, że nie zostałem przemieniony w garść popiołu, zawdzięczam jednemu hiszpańskiemu republikaninowi, który pełnił w Mauthausen funkcję sanitariusza i kilku rodakom z Kraju.

— Z naszego transportu, tzn. z transportu, który wyjechał z obozu karnego w Breendonck i w którym było 250 więźniów, pozostało nas przy życiu tylko sześć — kończył swoją opowieść p. Taczyński. — W całej Francji żyje dziś już tylko 12 tysięcy byłych deportowanych, a trzeba wam wiedzieć, że hitlerowcy wywieźli z Francji do swoich obozów koncentracyjnych 230 tysięcy patriotów. W Polsce także nikły tylko procent więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych pozostał przy życiu — kilka lat temu odwiedziłem Polskę i przekonałem się o tym naocznie. Stwierdziłem wtedy także, że nie ma w Polsce rodziny, która by nie ucierpiała od Niemiec hitlerowskich...

Dzisiaj młodzież ma o tych zbrodniach słabe pojęcie, i dlatego my, byli uczestnicy ruchu oporu i byli deportowani, urządzamy wystawy obrazujące ogrom zła, jakie hitlerowskie Niemcy wyrządziły Francji, Polsce i wielu innym krajom. Chcielibyśmy, aby te wystawy stanowiły przestrożę dla młodych pokoleń.

Dodajmy, że pan Taczyński jest honorowym prezesem francuskich stowarzyszeń byłych deportowanych w Avion, Eleu i Méricourt i że od władz francuskich otrzymał nie tylko krzyż kawalerski Legii Honorowej, ale także dwa inne wysokie odznaczenia, mianowicie Médaille Militaire i Croix de Guerre avec Palmes.

Rozwój bibliotekarstwa w Szczecińskim

Bibliotekarstwo na Ziemi Szczecińskiej obchodziło 25-lecie. Jest to jedyne w Kraju województwo, w którym zakończono proces organizacyjny sieci bibliotek publicznych. W dalszym ciągu powstają też nowe placówki, ponadto w ostatnim pięćcioleciu zmodernizowano kilkadziesiąt filii bibliotek miejskiej i wojewódzkiej. Ostatnio do nowych lub rozbudowanych lokali przeniosły się m. in. biblioteki w Kamieniu Pomorskim, Swinoujściu. Kilkadziesiąt bibliotek gromadzkich oraz punktów bibliotecznych przeniosło się do rejonowych ośrodków kultury, uzyskując w ten sposób możliwości wzbogacania działalności. W ciągu minionego 25-lecia zwiększył się także księgozbiór szczecińskich bibliotek liczący obecnie 2.240 tys. woluminów. Jedna trzecia spośród 180 tys. abonentów to czytelnicy ze wsi. Prawie we wszystkich PGR województwa istnieją punkty biblioteczne, a w niektórych zlokalizowano biblioteki gromadzkie. Biblioteki województwa szczecińskiego są również miejscem spotkań z pisarzami, odczytów, kursów.



Podczas kolokwium teatralnego w Royaumont. Zainteresowanie było duże, wiele osób przyjechało z Paryża

Fot. W. SŁAWNY

Dni polskie w Royaumont

W opactwie Royaumont, w okręgu paryskim, odbywały się Dni Polskie, zorganizowane pod patronatem francuskiego ministra do spraw kulturalnych p. Jacques Duhamel oraz polskiego ministra kultury i sztuki p. Stanisława Wrońskiego. W ramach „Dni” odbyło się w Royaumont wiele interesujących imprez artystycznych, a także polsko-francuskie kolokwia na temat teatru, muzyki i filmu.

Na otwarcie Dni Polskich w Royaumont przewidziano koncert współczesnej muzyki polskiej z udziałem Orkiestry Filharmonicznej ORTF oraz polskiego skrzypka Konstantego Kulki, pod dyktando polskiego dyrygenta Jana Krenza. W programie wieczoru znajdowała się uwertura Antoniego Szalowskiego, koncert na orkiestrę Witolda Lutosławskiego oraz koncert na skrzypce i orkiestrę Karola Szymanowskiego. Ten ostatni utwór zwrócił największą uwagę publiczność dzięki znakomitej interpretacji solisty, Konstantego Kulki. Jest to młody 25-letni skrzypek, którego porównują krytycy już dzisiaj do Ojstracha.

W następnych dniach koncertowało dwóch znanych pianistów: Thierry de Brunhoff i Piotr Paleczny. W programie obu koncertów były utwory Fryderyka Chopina. Wystąpiła też raz jeszcze Orkiestra Filharmoniczna ORTF pod dyktando Pierre-Michel le Conte z operą Tadeusza Bairda „Jutro”.

Najciekawszą częścią „Dni” były trzy kolokwia. Pierwsze z nich, na temat teatru, odbyło się przy udziale wybitnych ludzi teatru, Francuzów i Polaków: J. Lavelli, J. M. Benoist, J. Grotowski, J. Szajna, K. Braun, J. Iwaszkiewicz, J. Volle, A. van Czugten, F. Bondy, P. Friboux, W. Filler, pani C. Godard, T. Łomnicki, A. Sandauer, J. Warmiński, W. Puzyna, K. Swinarski, A. Hanuszkiewicz, A. Temkin, J. Lisowski, J. Kukułczanka. Obradom przewodniczył Georges Dumur.

Mówiąc o polskim teatrze dyskutanci podkreślali jego wielkie urozmaicenie — od klasycyzmu do nowoczesności — jego charakter międzynarodowy i narodowy jednocześnie. Padło wiele pytań na temat twórczości dramatycznej w Polsce, na temat pracy teatrów, subwencji, sytuacji teatru na prowincji i sposobu obsługi teatru przez teatry objazdowe małych ośrodków. Mówiono wiele o przeciąganiu widzów do teatru, zwłaszcza uczniów, studentów, młodzieży robotniczej. Teatr polski ma w tym zakresie osiągnięcia bardzo poważne. Sztuki teatralne osiągają w Polsce liczbę 350 przedstawień. (np. „Wesele” Wyspiańskiego). Pozwala to na stwierdzenie, że w Polsce istnieje teatr popularny, mimo że obciążony ciągle pewnego rodzaju romantyczną poetyckością. Z autorów znanych we Francji wymieniano wielokrotnie Wyspiańskiego, Witkiewicza, Gombrowicza, Mrożka stwierdzając jednak, że nadal istnieje konieczność zbliżenia tych autorów publiczności francuskiej.

Szczególne wrażenie wywarła na zebranych wypowiedź Jerzego Grotowskiego. Wybitny reżyser wyjaśniał swój program, swoją postawę artystycz-



Duże wrażenie wywarła na obecnych wypowiedź Jerzego Grotowskiego, twórcy teatru-laboratorium



Kazimierz Kutz mówił o swej pracy na Śląsku — regionie, do którego jest bardzo przywiązany



Artur Sandauer szukał odpowiedzi na pytanie, gdzie tkwią źródła narodowego teatru polskiego i od jakiego momentu zaczyna się teatr nowoczesny



Krzysztofa Zanussiego pytano o sprawy związane ze szkoleniem filmowców oraz o tematykę i kierunki najnowszej twórczości filmowej w Polsce



Kazimierz Braun opowiadał o roli teatru w miastach prowincjonalnych. Obok pani C. Godard



Cocktail w Ambasadzie. Przedstawiciele świata kulturalnego Francji i Polski wymieniają spostrzeżenia

PROSTO Z POLSKI

Z Krosna nad Sekwanę

Coraz lepiej rozwija się współpraca krosnieńskich fabryk z przedsiębiorcami we Francji. Już od wielu lat w kraju nad Sekwaną cieszy się dużym powodzeniem galanteria gospodarstwa domowego, wytwarzana w Krosnieńskich Hutach Szkła. W obecnym roku dostawy wyrobów na rynek francuski obejmują dwudziestą część produkcji eksportowej „szklanego załębia”.

W oparciu o współpracę z producentami francuskimi w KHS wprowadza się zdobyte postępy technicznego o standardzie światowym. Mianowicie trwa już montaż dwóch linii szlifierskich, służących

do obróbki wytwarzanych w masowej skali wyrobów. Wkrótce KHS zakupią we Francji automat do produkcji kieliszków. Dostawy francuskiego sprzętu, przede wszystkim pras półautomatycznych do wyrobu szyb reflektorowych, będą podstawą modernizacji Huty Szkła Technicznego w Jaśle.

Eksporтером swoich wyrobów na rynek francuski są także Zakłady Przemysłu Lniarskiego. Największym popytem cieszą się tam kolorowe ściereczki o nazwach „Mary” i „Nanette”. W bieżącym roku krosnieńscy włóknarze wyślą do Francji 120 tysięcy sztuk tych wzorów.

Kopiec Kościuszki „w remoncie”

Krakowianie postanowili unowocześnić kopiec Kościuszki i jego otoczenie z myślą o turystach i wypoczynku. W fortach urządzi się muzeum, nowoczesny hotel, restaurację i bary. Na rozległych terenach otaczających kopiec powstają kempingi, boiska sportowe, kawiarnie, a nawet wy-

cia narciarski. Rada Narodowa dzielnicy Zwierzyniec postanowiła ponadto uporządkować tereny wokół Łasku Wolskiego, tradycyjne — a ostatnio tym przyjemniejsze, że wolne od spalin samochodowych — okolice niedzielnych spacerów mieszkańców Krakowa.

Materace dla krów

W połowie przyszłego roku w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych zostanie uruchomiony nowy wydział przeróbki odpadów produkcyjnych. Zajmie się on, między innymi, wytwarzaniem gumowych materaców niezbędnych w nowo wznoszonych wielkich fermach hodowlanych, w których nie stosuje się już tradycyjnej ściółki ze słomy, a krowy stoją na podłogach wykona-

nych z metalowych rusztów. Na tych właśnie rusztach kładzie się gumowe materace jako legowiska dla krów.

Gospodarka

Polskie kolejki linowe w Pakistanie

Poważnym zamówieniem eksportowym Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gorlicach jest dostawa oraz nadzór nad montażem kompletnych urządzeń kolejek linowych do transportu drzewa w lasach pakistańskich. Wartość tego zamówienia z Pakistanu przekracza 21 milionów złotych.

Bystrzycka fabryka uruchomiona

W ciągu trzech tygodni (zamiast miesiąca) zakończono ruch nową fabryką płyt wiórowych, oddanej do eksploatacji na początku listopada br. w Bystrzycy Kłodzkiej. Fabryka powstała na terenie należącym do Bystrzyckich Zakładów Przemysłu Zapalczanego i stanowi ich nowy oddział wykorzystujący do produkcji płyt wiórowych bezużyteczne dotąd odpady z drewna świerkowego.

Urządzenia ozonizujące wodę z Francji do Wrocławia

Za rok z wrocławskich kranów popłynie woda smaczniejsza i lepsza od obecnej. Zainstalowane tam bowiem zostaną urządzenia ozonizujące wodę, które sprowadzono z Francji. Spośród mieszkańców miast w krajach socjalistycznych wrocławianie będą pierwszymi odbiorcami ozonowanej wody.

Trojaczki w Bytomiu

W szpitalu miejskim nr 5 w Rudzie Śląskiej przyszyły na świat trojaczki. Matką trzech chłopców jest 32-letnia mieszkanka Bytomia — Matylda Czachor.

Katowice coraz ludniejsze

Katowice są jednym z najbardziej zaludnionych miast w naszym kraju. Ostatnie dane mówią, że na jeden kilometr kwadratowy w tym mieście przypada 3073 mieszkańców. Jak donosi „Dziennik Zachodni” — w stosunku do 1970 roku nastąpił wzrost o 24 osoby na 1 km kwadratowy.

„Fabryka klimatu”

Równoległe z inauguracją Roku Nauki Polskiej w Rolniczych Zakładach Doświadczalnych w Chełmie pod Krakowem odbyło się uruchomienie pierwszego polskiego fitotronu, zwanego „fabryką klimatu”. Unikalny ten obiekt na jeszcze jednym odcinku zmniejszył nasz dystans do granicznych osiągnięć naukowych. Jak dotychczas podobne obiekty istniały w ZSRR, Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Australii, Szwecji i NRF.

Inicjatywa budowy polskiego fitotronu zrodziła się w 1956 roku; później przez 10 lat był on łamigłówką dla

projektantów, wspomaganych przez fachowców-rolników. W latach 1964—66 nadeszła importowana aparatura. Z kolei budowa nastęrczała trudności. W końcu zostały one pokonane, obiekt zaczął służyć polskiej nauce.

Fitotron jest zespołem szklarni klimatyzowanych, izolowanych komór vegetacyjnych i innych pomieszczeń do przeprowadzania pełnej vegetacji roślin uprawnych w regulowanych i kontrolowanych warunkach. Bez fitotronu badania wymykają się spod wpływu człowieka, który musi się podporządkować klimatowi, temperaturze, natężeniu światła, wilgotności powietrza. Przy jego pomocy uzyskuje rolę wiodącą i niezależność od zjawisk naturalnych.

Chełmski fitotron nie należy do największych, ma w sumie 8 komór szklarniowych z możliwością doświetlenia lub zmniejszania natężenia światła, 8 komór izolowanych o granicach temperatur od 0°C do +35°C, z możliwością regulacji składu spektralnego światła, 2 komory do badań mrozoodporności z temperaturą od -20°C do -40°C, szereg komór do badania kiełkowania, pracownie biochemiczne, pracownię izotopową, izolatki do badań chorób roślinnych, sale seminaryjne i zaplecze. Służy celom badawczym i dydaktycznym.

Kawiarnia dla nowożeńców

Może nie wyłącznie dla młodych par, ale organizowana m. in. z myślą o wszystkich, którzy chcą urządzić skromne przyjęcie weselne nie dysponując własnym lokalem na ten cel. Kawiarnia taka powstaje w piwnicach siedziby Miejskiej Rady Narodowej w Lidzbarku Warmińskim, a więc w gmachu, w którym znajduje się również Urząd Stanu Cywilnego.

Piwniczne pomieszczenia siedziby lidzbarskiej MRN wykorzystywane były dotychczas przez różne instytucje na magazyny i składy towarów. Bliższe oględziny wykazały, że po odpowiedniej adaptacji oraz założeniu urządzeń klimatyzacyjnych i ogrzewczych można będzie wy-

korzystać je z powodzeniem na kawiarnię. W ten sposób miastu przybędzie wkrótce jeszcze jeden oryginalny lokal gastronomiczny. Skromny, ale stylowy.

Język francuski znów w modzie

W ostatnim czasie wzrosło we Wrocławiu zainteresowanie kursami języka francuskiego. Kilkaset osób uczęszcza systematycznie na lekcje prowadzone przez różne instytucje; prym wiedzie tu niewątpliwie Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. Z roku na rok przybywa także słuchaczy wrocławskiej romanistyki. W ciągu ostatnich 5—6 lat podwoiła się np. liczba studentów przyjmowanych na I rok. Pierwszego października br. naukę na filologii romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego rozpoczęły 62 osoby. W sumie na tym kierunku studiuje 234 studentów.

Równocześnie język francuski wykładany jest w czterech wrocławskich liceach ogólnokształcących. Tajniki tego języka poznaje około 950 uczniów.



● Warszawski chór chłopięcy „Lutnia” wystąpił z koncertami we francuskich miejscowościach Blac-Mesnil, Vendôme, Troyes, Montmorency i Saint-Quentin.

● Honorowe członkostwo Akademii Nauk i Umiejętności Serbii otrzymali profesorowie: Witold Doroszewski i Władysław Tatarkiewicz oraz pisarz Jarosław Iwaszkiewicz.

● Drugą nagrodę na międzynarodowym konkursie kompozytorskim, zorganizowanym przez ORTF otrzymał za utwór na gitarę solo młody kompozytor z Łodzi — Stanisław Mroński.

● Jedną z głównych atrakcji tradycyjnych Dni Filmu Radzieckiego jest premiera filmu „Solaris”, zrealizowanego przez reżysera Andrzeja Tarkowskiego na podstawie powieści polskiego pisarza Stanisława Lema.

TYGODNIOWA GAWĘDA Dzieci idą do teatru i co z tego wynika

Chłopiec wpadł do pokoju jak bomba. Prawdę mówiąc nie bardzo wiadomo dlaczego mówi się „jak bomba”, skoro jednak język jest żywy, stale się rozwija, nie musimy go w tych gawędach powtarzać.

— Już przez kilka tygodni — mówił chłopiec — wcale z nami nie gawędzisz, jakbyś nas zgubił.

— Zgadzą się z tobą — powiedziałem — chciałeś ze mną pojechać do Elbląga, Srody, a może nawet Zakopanego. Ale czy to tak wypada, w ciągu roku szkolnego? Co powiesz w przedszkolu, co twoja siostra powie w szkole? Nie, mój chłopcze, jak nauka, to nauka. Nadejdą zimowe wakacje, wtedy wyjedziemy. Mogę natomiast zabrać was do teatryku dziecięcego.

— Bravo — wykrzyknął chłopiec — a za ile złotych, za osiem, czy za trzynaście? Ja chcę za trzynaście, bo wtedy siedzę najbliższej sceny i wszystko dobrze widać.

— A ja — odpowiedziałem — proszę cię, żebyś odszukał ulgowe talony na bilety, które często dostajecie w przedszkolu. Wtedy za osiem złotych będziesz widział tak, jak za trzynaście i jeszcze nam zostanie na duże ciastko.

We wszystkich wielkich miastach w Polsce istnieją teatry dla dzieci; różne „Baje”, „Guliewery”, „Pleciugi”, „Marcinki”, znane są nie tylko w Kraju, ale także za granicami, bo to są dobre teatryki i wszystkim dzieciom bardzo się podobają.

— To inne dzieci, z obcych krajów — przerwał mi chłopiec — nie mają swoich teatryków?

— Mają, mają, ale nie tak dużo i o wiele mniej ciekawe.

Przekomarzając się szliśmy do teatryku przez niewielki parczek, w samym śródmieściu

Warszawy. Robotnicy wycinali zielone jeszcze krzewy.

— To mi się nie podoba — powiedziałem — dzieci w miastach mają tak mało zieleni, a jak wyrośnie, to jeszcze się ją wycina.

— Pewnie — powiedziała dziewczynka — mało placów do zabaw, huśtawek, piaskownic, podwórek. O wiele lepiej jest mieć i dużo teatryków i dużo podwórek, prawda?

— Przynaknęłam, ale złość na tych, co bezmyślnie niszczą zieleni tak prędko mi nie przeszła. I dopiero następnego dnia, kiedy przeczytałem w gazecie, że Sejm zajmuje się szczegółowo prognozą budownictwa mieszkaniowego, mój smutek z drogi do teatryku nieco zmalował. W nowym programie budownictwa idzie nie tylko o większe i lepsze mieszkania, ale także o osiedla mieszkaniowe kompleksowo zabudowane, ze sklepami, z całą siecią usług no i z zielenią, z placami do zabaw, gier, sportowania. Dawniej sprawy te zaniedbywano, a piękne warszawskie osiedle Sady Żoliborskie, zaprojektowane przez arch. Halinę Skibniewską, należały do wyjątków. Dziś i w przyszłości zapewne do wyjątków należeć będą monotone osiedla z małymi mieszkaniami, pozbawione zieleni i wolnej przestrzeni.

I tak gawędząc z Wami, Drodzy, do teatryku zagalopowałem się do spraw budownictwa. Ale tak już dzisiaj jest na całym świecie, wszystkie rzeczy pozornie odległe, łączą się w jedno, bo dotyczą tych samych, żywych ludzi, tego samego kraju, tego samego czasu. Rzeczy drobne i rzeczy wielkie są dla człowieka tak samo ważne. Brak każdej z nich utrudnia życie, czyni je mniej szczęśliwym. Wszyscy chcemy być szczęśliwi. I to jest piękne. Myślę, że się ze mną zgadzacie.

MAREK

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 26 LISTOPADA

Konrada, Sylwestra
1855 — w Konstancynie zmarł największy poeta polski Adam Mickiewicz

PONIEDZIAŁEK, 27 LISTOPADA

Walerii, Wirgiliusza
1949 — powstanie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

WTOREK, 28 LISTOPADA

Zdzisława, Grzegorza
1942 — hitlerowcy przystąpili do krwawej i brutalnej pacyfikacji Zamojszczyzny

ŚRODA, 29 LISTOPADA

Błażeja, Saturnina
1830 — wybuch Powstania Listopadowego

CZWARTEK, 30 LISTOPADA

Andrzeja, Konstantego
1940 — utworzono „Straż Chłopską” — organizacja, która stała się zaczątkiem Batalionów Chłopskich.

PIĄTEK, 1 GRUDNIA

Natalii, Eligiusza
SOBOTA, 2 GRUDNIA
Babiny, Pauliny

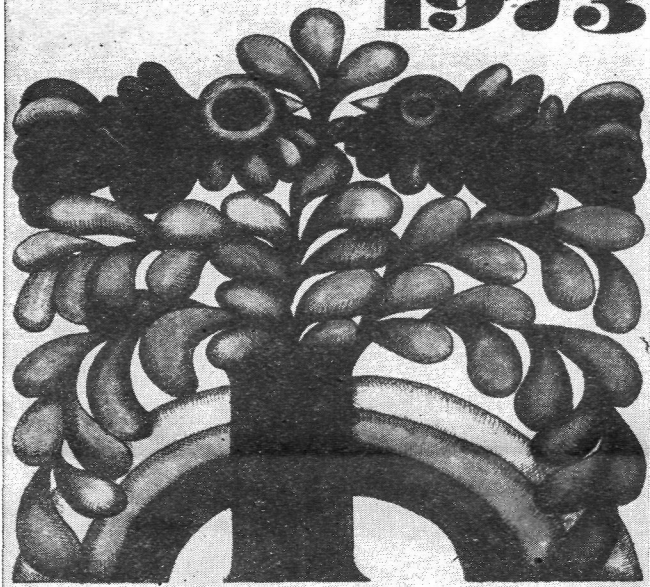
JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

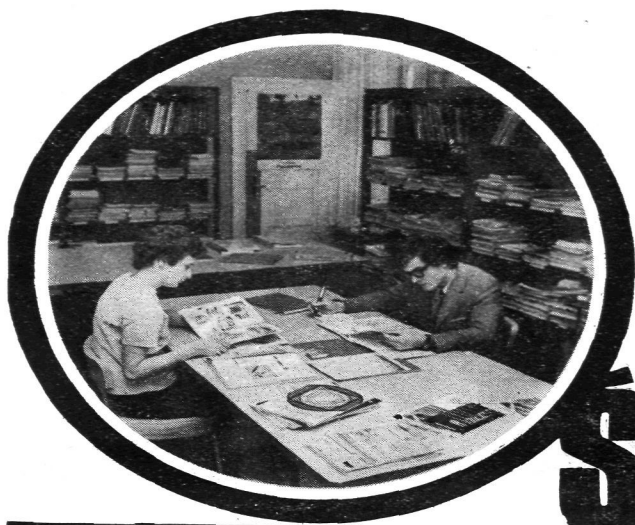
„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:



ŚRODEK

FRANCUSKIEJ MYŚLI TECHNICZNEJ W KATOWICACH

240 km na południe od Warszawy leży stolica Polski przemysłowej — Katowice. Jadąc pociągiem można zauważyć jak wielki przemysł łączy ze sobą miasta i osiedla. Gliwice, Zabrze, Rybnik, Katowice, Sosnowiec, Ząbkowice, Zawiercie — tworzą obecnie jeden kompleks przemysłowy. Kopalnie i zakłady pracy często współpracują z firmami zagranicznymi wymieniając doświadczenia, sprzęt. Np. Instytut Metalurgii w Gliwicach utrzymuje już od dłuższego czasu naukowe kontakty z francuskim Instytutem „Irsid”.

Współpraca taka jest często nawiązywana dzięki filii Ośrodka Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Katowicach. Istniała potrzeba założenia takiej placówki właśnie na Śląsku, w najbardziej uprzemysłowionym regionie Polski. Swoją działalnością filia objęła południową część Kraju, a więc województwa katowickie, krakowskie, opolskie, wrocławskie, rzeszowskie.

W materiałach wydanych przez Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej czytamy, że filia: „działa na podstawie porozumienia pomiędzy rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządem Republiki Francuskiej, w ramach współpracy gospodarczej polsko-francuskiej. Nadzór nad działalnością Ośrodka sprawuje polsko-francuska Rada Ośrodka. Organizacyjnie Ośrodek związany jest z Centrum Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie. Ośrodek zaopatrywany jest w dokumentację i sprzęt przez ACTIM (Agence pour la Coopération technique industrielle et économique) w Paryżu”.

Filia powstała pięć lat później po warszawskim ośrodku centralnym, który w 1972 roku obchodził swoje 11-lecie. Od 1968 roku filia mieści się w Katowicach na ul. Podgórznej 4, w dawniej rezydencji przedwojennego przemysłowca. W kilku salach na parterze jest biblioteka oraz laboratorium do nauki języka francuskiego wyposażone w dwanaście kabin.

Zadaniem filii jest przede wszystkim popularyzacja francuskiej nowoczesnej myśli technicznej w środowisku polskich inżynierów i techników.

Użytkownicy dokumentacji rekrutują się ze środowiska technicznego. Często nadmiar zajęć nie pozwala im na wertowanie katalogów, filia więc udostępnia gotową dokumentację z Francji, a także umożliwia naukę języka francuskiego, która odbywa się nowoczesną metodą szybko i bezpłatnie. Korzystają z niej przede wszystkim stypendyści ACTIM oraz inżynierowie, dla których znajomość języka jest niezbędna w kontynuowaniu zawodu.

Pięcioletnia działalność filii stworzyła już stałe formy pracy. Należą do nich różnorodne kolokwia połączone z projekcjami filmowymi, konferencje firm francuskich, prelekcje ilustrowane przezroczami, a także wystawy katalogów firmowych z Francji. Jest to impreza organizowana przy współudziale NOT (Naczelnej Organizacji Technicznej). Wystawy odbywają się co roku w głównych miastach regionu ślą-

skiego. Tutaj zapoznać się można z dorobkiem francuskiej techniki. Po zakończeniu imprezy, wydawnictwa są przekazywane zainteresowanym instytucjom.

Filia w Katowicach zyskała sobie tymi wystawami uznanie wśród polskich inżynierów.

Odbiorcy francuskiej dokumentacji technicznej stanowią już stałą klientelę filii. Oni również swoimi uwagami wpisywanymi do książki wniosków mają wpływ na zaopatrzenie tutejszej czytelnicy. Biblioteka w Katowicach liczy



Biblioteka katowickiej Filii Ośrodka posiada najnowsze publikacje o tematyce z zakresu hutnictwa, górnictwa, elektrotechniki, transportu...

250 tytułów pism technicznych francuskich, 800 tomów książek, 7 tys. egzemplarzy dokumentacji firmowej. A tematyka jest różnorodna: od hutnictwa poprzez górnictwo, aż po elektronikę.

Filia Ośrodka Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Katowicach jest potrzebna placówką na terenie Śląska i jednocześnie uzupełnia działalność warszawskiego ośrodka, który obejmuje swoim zasięgiem województwa centralnej Polski.

E. B.
Fot. Bogdan Krasiecki

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycję polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



MICHAŁ URBANIAK LAUREAT GRAND PRIX NA FESTIWALU W MONTREUX W 1971 R., KIEROWNIK ZNAKOMITEGO ZESPOŁU JAZZU NOWOCZESNEGO, GRUPY NALEŻĄCEJ DO CZŁOWYCH ZESPOŁÓW JAZZU NOWOCZESNEGO

O bilety trzeba się było starać co najmniej miesiąc wcześniej, ci, którzy ich nie dostali — wypełniali potem ogromnym tłumem plac przed Salą Kongresową — największą salą widowiskową stolicy. A nuż się uda, może ktoś w ostatniej chwili zrezygnuje, może przy odrobinie szczęścia uda się dostać wejściówkę na upragniony koncert.

Rezygnujących niestety nie było. No bo kto by chciał zrezygnować — przy takiej obsadzie...

XV doroczne warszawskie Jazz Jambore zgromadziło, jak co roku wielkie nazwiska, wielkie talenty i... dużo dobrej muzyki. Jest to jedna z największych imprez tego typu na świecie, impreza tym ciekawsza, że utartym zwyczajem stająca się nieoficjalnym spotkaniem muzyków jazzowych Wschodu i Zachodu. A więc „Cannonball” Adderley Quintet (z USA), Charles Mingus Quartet (z USA), Chris Hinze Combination z Holandii, Jimmy Smith z USA, Kurt Edelhagen Big Band z NRF, Alex Riel z Danii, a także radziecki Big Band Olega Lundstrema, czy zespół Gustawa Bromy z Czechosłowacji. Z Polski Kwintet Michała Urbaniaka (ze znakomitą Urszulą Dudziak), Grupa Organowa Krzysztofa Sadowskiego, Studio Jazzowe Polskiego Radia ze swymi wybitnymi solistami — Andrzejem Trzaskowskim, Zbigniewem Namysłowskim, Włodzimierzem Nahornym, Kwintet Tomasza Stańki a także wiele innych zespołów.

Tak więc nazwiska przednie.

A co sądziła o tym wszystkim publiczność? Warszawska publiczność słynąca ze swego zamilowania do muzyki jak już wspomnieliśmy dopisała znakomicie. Czy wyszła zadowolona? Warszawski festiwal postawił przed słuchaczami nie byle jaki problem: oto jazz, przynajmniej ten największy — przestaje być zwyczajną radosną zabawą, muzykowaniem dla rozrywki, a staje się, dzięki nowym poszukiwaniom i rozwiązaniom formalnym — nową zupełnie gałęzią muzyki poważnej. Jest to tendencja ogólnoswiatowa, w Warszawie jednak, co poniektórzy narzekali na „wydziwianie”. Cokolwiek by się o tym nie pomyślało — trzeba się z tym pogodzić.

Nam podobało się najbardziej widowisko jazzowe „Komeda”, poświęcone muzyce tragicznie zmarłego, wielkiego polskiego muzyka i kompozytora jazzowego — Krzysztofa Komedy. Sprawnie i pomysłowo wyreżyserowane przez Kazimierza Kutza (twórcę wielu znanych polskich filmów, m. in. „Sól ziemi czarnej” i „Perła w Koronie”) i Andrzeja Kossowicza, miało na celu ukazanie obrazu Komedy — artysty, wszechstronnego zdolnego twórcy, jazzmena, autora ambitnych przebojów rozrywkowych, kompozytora muzyki filmowej (m. in. muzyki do słynnego filmu Romana Polańskiego „Rosemary's Baby”). Sprawdziła się w tym widowisku, ryzykowna zdawałoby się koncepcja połączenia w jedną całość różnych gatunków muzycznych, i wykonawców reprezentujących różne style i gatunki. Większość z nich znała Komedę osobiście, często razem występowali, kompozytor pisał muzykę specjalnie dla nich. Ozdobą wieczoru był oczywiście Czesław Niemen.

Festiwal się zakończył, jazzmeni rozjechali się z Warszawy. Naszym czytelnikom natomiast, którzy rzecz jasna nie byli w Warszawie i nie mogli brać udziału w tym muzycznym spotkaniu — dedykujemy nasz fotoreportaż.

A. R.



„GUCIO” DYLAG, WYSTĄPIE Z GRUPĄ ALL STARS”, W KONCERCIE POŚWIĘCONYM KOMEDIE



MUZYK JAZZOWY, FLECIŚCI



URSZULA DUDZIAK — JEDNA Z NIELICZNYCH PRZEDSTAWICIELEK NOWOCZESNEJ WOKALISTYKI

Jazz na



ZESPOŁOWY

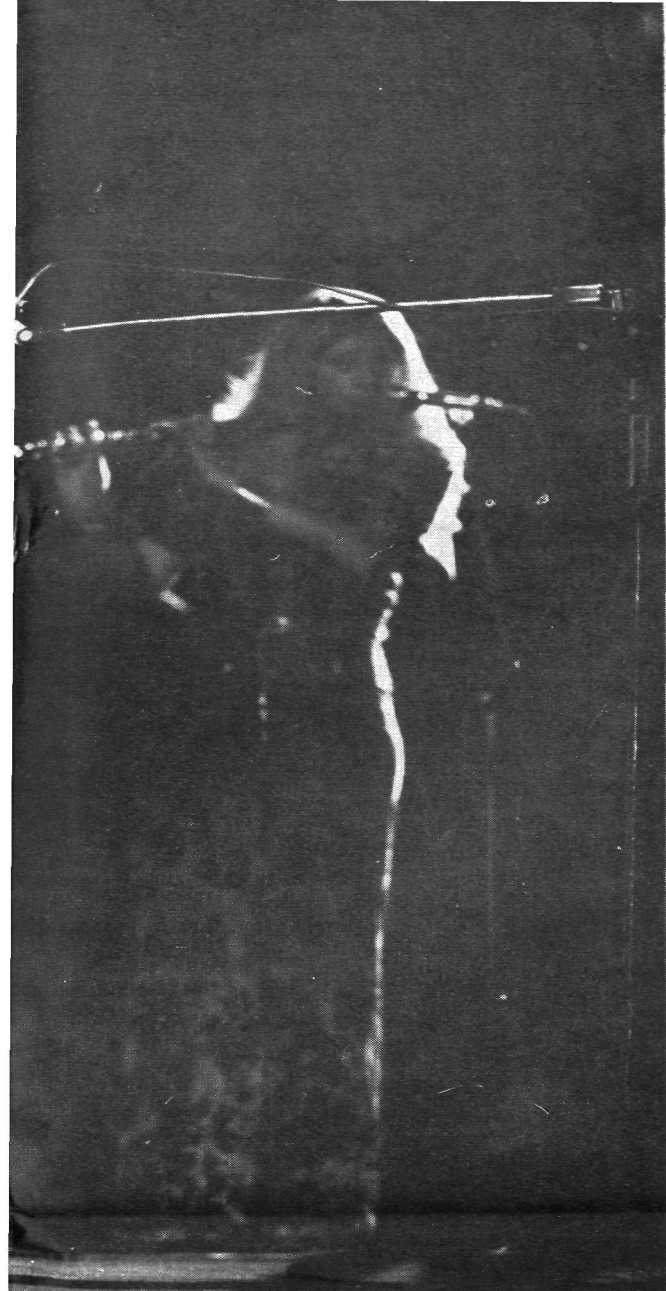
Du 19 a 22 octobre a eu lieu à Varsovie le XV^e Festival International de Jazz — „Jazz Jamboree 72”, organisé traditionnellement par L'Association Polonaise de Jazz”. C'est le plus ancien de tous les Festivals de ce genre en Europe.

Une bonne organisation, un public de connaisseurs (cette année particulièrement jeune), les noms célèbres des participants de l'étranger, des personnages connus du jazz polonais — ont contribué à ce que le „Jazz Jamboree 72” était une rencontre particulièrement réussie.

A cette occasion nous voulons présenter à nos lecteurs qui n'ont pas été à Varsovie et n'ont pas pu participer a cette rencontre — notre reportage.



DOSKONAŁY WOKALISTA CZESŁAW NIEMEN

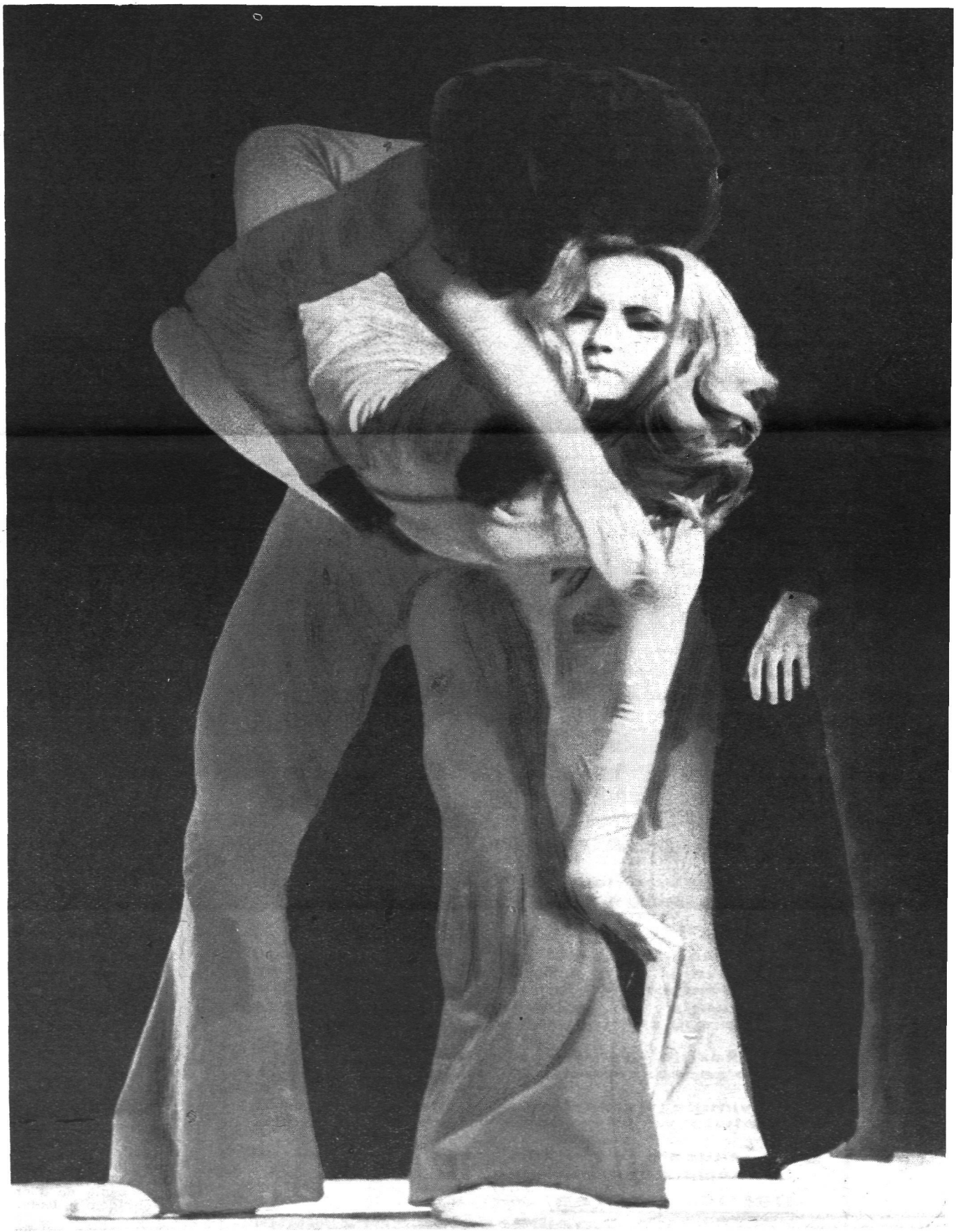


WŁODZIMIERZ NAHORNY W DUECIE Z LILIANA URBANKĄ I WOKALISTKĄ GRUPY KRZYSZTOFA SADOWSKIEGO

d Wiśłą



„CANNONBALL” ADDERLEY QUINTET ZE STANOW ZJEDNOCZONYCH OGROMNIE SIĘ PODOBAŁ WARSZAWSKIEJ PUBLICZNOŚCI



GRUPA BALETOWA TEATRU WIELKIEGO WYKONUJE PROGRAM OPARTY NA FRAGMENTACH „ETIUM BALETOWYCH” KRZYSZTOFA KOMEDY

STASZIC i BUFFON

Jednym z najprzyjemniejszych miejsc w Paryżu jest tzw. Jardin des Plantes, czyli Ogród Botaniczny. Jardin des Plantes położony jest na lewym brzegu Sekwany, w bezpośrednim sąsiedztwie dworca Austerlitz, a główna jego brama wychodzi na most Austerlitz. Obejmuje on obszar 28 hektarów. Poza roślinami wszelkich gatunków na terenie Jardin des Plantes znajduje się również menażeria, muzeum przyrodnicze, wivarium, tzn. pomieszczenie przeznaczone do hodowli zwierząt lądowych lub lądowo-wodnych (np. płazów, gadów, owadów) w warunkach zbliżonych do naturalnych; pierwszy cedr libański, jaki został zasadzony we Francji i mnóstwo innych ciekawych obiektów. Nas jednak nie przynęca dzisiaj do Jardin des Plantes chęć obejrzenia zgromadzonych tam okazów przyrody. My zatrzymamy się przy jednej ze zdobiących Jardin des Plantes statule, mianowicie przy posągu Buffona i spróbujemy tam wywołać w pamięci jedną z największych postaci dziejów Polski — Stanisława Staszica.

Kim był Buffon? I dalszego właśnie przy jego posągu umyśliłbym spotkać się z cieniem Stanisława Staszica?

44-tomowe dzieło

Georges-Louis Leclerc de Buffon przeczytany jest za jednego z najznakomitszych przyrodników wszystkich czasów, jak również i za jednego z najświetniejszych stylistów francuskich. Buffon był rodem z Burgundii. Urodził się w 1707 r., w leżącym nad Kanalem Burgundzkim w departamencie Côte-d'Or, miasteczku Montbard, gdzie przyszedł także na świat inny wybitny francuski przyrodnik, Louis-Jean-Marie Daubenton, który był zresztą jego (tzn. Buffona) współpracownikiem. Z wykształcenia był Buffon prawnikiem i lekarzem. Pierwsze pisma z zakresu przyrodniczego ogłosił jeszcze przed trzydziestym rokiem życia. Głównym jego dokonaniem jest pomnikowa, 44-tomowa „Historia naturalna”, która stanowi olbrzymi zbiór wiadomości o różnorodnych istotach będących najbardziej reprezentatywnymi okazami nieskończonego bogactwa kształtów trzech królestw natury: zwierzęcego, roślinnego i mineralnego. Nad epokowym tym dziełem, które pomogli zresztą opracować wspomniany wyżej Daubenton oraz kilku innych uczonych, ślęczał Buffon ponad 40 lat. Mimo iż król Ludwik XV uczynił go w 1739 r. zarządcą Jardin des Plantes, i mimo iż był członkiem Akademii Nauk w Paryżu, gdzie zresztą stroniąc od salonów i wielkoświatowości, spędzał każdego roku tylko cztery miesiące, a przez pozostałe osiem miesięcy przebywał w swojej majątności w Montbard. Wstawał tam codziennie o piątą rano, wdrapując się na ostatnie piętro górującej nad jego posiadłością feudalnej baszty, gdzie znajdował się jego gabinet, i do godziny drugiej po południu oddawał się tam rozmyślaniom albo dyktował swojemu sekretarzowi. Fama głosi, że do pisania zasiadał zawsze przystrojony w koronkowy żąbot i w koronkowe mankiety i że dlatego właśnie styl jego cechuje wzniosłość i wykwinność.



Buffon zmarł w 1788 r. w Paryżu, w istniejącym po dziś dzień domu znajdującym się na terenie Jardin des Plantes. Dom ten nabył Buffon w 1772 r. i mieszkał w nim w czasie swoich pobytów w stolicy. Być może

w tej właśnie „maison de Buffon” ukształtowały się poglądy znakomitego polskiego publicysty, uczonego i męża stanu Stanisława Staszica.

W Paryżu i Montbard

Staszic przyjechał na studia do Paryża w końcu lat siedemdziesiątych osiemnastego stulecia. Przyszły autor „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego” — tak brzmi tytuł jednej z najważniejszych prac Staszica — był podówczas dwudziestokilkuletnim młodzieńcem. Buffon natomiast, którego Staszic poznał dzięki Daubentonowi, stał już wtedy u szczytu sławy. Młody Polak przypadł genialnemu francuskiemu przyrodnikowi do serca, Buffon spoufalili Staszica ze sobą i zaprosił go nawet do swojego zamku w Montbard. W jego otoczeniu zetknął się Staszic z najznakomitszymi uczonymi ówczesnej Francji. Znawcy twórczości Staszica podkreślają, że poznanie autora „Historii naturalnej” rozstrzygnęło o całym następnym kierunku myślowym naszego wielkiego rodaka.

O czym Staszic rozmawiał z autorem „Historii naturalnej” w „domu Buffona” w Jardin des Plantes? O czym sławny francuski przyrodnik i jego młody polski znajomy rozprawiali w Montbard? Otóż Buffon przede wszystkim zaszczepił w Staszicu przekonanie, że jedynym źródłem poznania prawdy jest badanie przyrody i że światły człowiek powinien postępować tak, aby ludzkość miała z jego poczynąń korzyść. Pod urokiem tych wskazań Buffona pozostał Staszic do końca życia.

Staszic przeszedł do potomności nie tylko jako jeden z najgłębszych polskich pisarzy politycznych, ale również jako zasłużony przyrodnik i geolog. Jemu właśnie zawdzięczamy pierwszą geologiczną mapę Polski. Spod jego pióra wyszła także praca zatytułowana „O ziemiórództwie gór dawnej Sarmacji a później Polski”, w której zwracał uwagę na bogactwa zawarte we wnętrzu ziemi ojczystej. Kiedy w 1810 r. powstał w Warszawie przy pałacu Kazimierzowskim ogród botaniczny, Staszic zafundował mu cieplarnię. Nie ulega wątpliwości, że pasje przyrodnicze rozbudził w nim głównie Buffon. O fascynacji, jaką poglądy wielkiego Francuza wywierały na Staszicu, świadczy fakt, że spolszczył on jedną z podstawowych prac Buffona — dzieło pt. „Epoki natury”.

Pierwszy obrońca praw ludu

Historycy nadali Staszicowi zaszczytne miano „pierwszego obrońcy praw ludu”. Jak wiadomo, jako działacz po-

lityczny domagał się autor „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego” m. in. zniesienia pańszczyzny i przyznania praw mieszczaństwu. W 1816 r. założył Towarzystwo Rolnicze w Hrubieszowie, uwalniając w swych dobrach chłopów z poddaństwa i oddając im ziemię we wspólne władanie. Zapewne nie bez wpływu na stosunek Staszica do chłopów był przykład polskiego męża stanu Andrzeja Zamoyskiego, który był jego opiekunem i który jako pierwszy z osiemnastowiecznych reformatorów zamienił w 1765 r. w swoich dobrach pańszczyznę na czynsz. Ale nie jest wykluczone, że oddział tu także na „pierwszego obrońcę praw ludu” przykład Buffona. Twórca „Historii naturalnej” był bowiem człowiekiem humanitarnym, odznaczającym się przychylnością względem małych, współczującym ludzkim biedzie, i swoim poddanym w Montbard wyświadczył wiele dobrego. Potępiał wojny i niewolnictwo i piętnował wyszk pańszczyzniany. „Pochyleni nad pługiem dobywają z ziemi jeno czarny chleb, a kwiecie, a istotę swojego zasiewu zmuszeni są odstępować innym” — pisał o chłopach. Czyż tych słów słynnego francuskiego przyrodnika o włóścianach nie można by z powodzeniem wpisać w pisma Staszica, który wołał: „widzę miliony stworzeń, z których jedne pól nago chodzą... wszystkie wyschłe, zniezdnie, obrosłe, zakopciałe... Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko... Tych pomieszaniem są lochy (...) Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce!!!”

Pomost między kulturą polską a francuską

Stanisław Staszic urodził się 217 lat temu, w listopadzie 1755 r. w Pile. Zmarł w 1826 r. Prócz „Epok natury” Buffona przełożył na język polski jeszcze dwa francuskie utwory literackie, mianowicie poemat Louis Racine'a pt. „Religia” oraz znany wiersz Woltera o trzęsieniu ziemi, które w 1755 r. zburzyło Lizbonę. Warto zanotować sobie w pamięci, że podobnie jak twórczość Mickiewicza i Słowackiego, muzyka Chopina czy odkrycia Marii Skłodowskiej-Curie, działalność publicystyczna i naukowa tego znakomitego męża stanowi pomost między kulturą polską a francuską.

DNI POLSKIE w ROYAUMONT

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9

na w teatrze, który — w jego pojęciu — nie powinien być teatrem w obecnym, konwencjonalnym sensie tego wyrazu, ale miejscem zbliżenia człowieka z człowiekiem, gdzie ludzie teatru oddają siebie samych z własnym życiem, z własną przeszłością i teraźniejszością.

Kolokwium na temat muzyki było również bardzo ciekawe, bogate w poważne, wnikliwe wypowiedzi. Obecność kompozytorów, wykonawców i krytyków wpłynęła na bardzo specjalistyczny, fachowy charakter dyskusji. Ze strony polskiej brał w nim udział m. in. Tadeusz Baird — kompozytor, autor wykonywanej po raz pierwszy we Francji, właśnie w Opactwie w Royaumont opery „Jutro”. Przyjechali także na spotkanie w Royaumont Jan Krenz, dyrygent, kompozytorzy Krzysztof Meyer i Henryk Schilleit, krytycy muzyczni Józef Kański i Jerzy Waldorff, a także pianista Piotr Paleczny, znakomity chopinista, znany już publiczności francuskiej i Polonii z szeregu koncertów w różnych miastach Francji.

Ostatnie z kolokwium poświęcone było sprawom filmu. Wzięło w nim również udział wielu wybitnych polskich reżyserów, jak: Krzysztof Zanussi, Wojciech Solarz, Kazimierz Kutz, realizator Edward Bobrowski, krytyk Bolesław Michałek. Film francuski reprezentowany był przez realizatorów: Jean-Emile Jeannesson i Albert Knoebler, producenta Michel Gallon, scenarzystę Claude de Givray, krytyka filmowego panią de Tienda. Przewodnicząca obradom p. Ruta Sadoul zwróciła szczególną uwagę na formację młodego pokolenia pracowników filmu, a także na angażowanie ludzi do pracy w tej dziedzinie nie tylko spośród młodzieży

wykształconej przez szkoły filmowe, ale i ludzi spoza środowiska filmowego. Kazimierz Kutz, który jest nie tylko reżyserem, ale jednocześnie kieruje zespołem produkującym filmy oraz pracuje w katowickiej telewizji, opowiadał wiele ciekawych faktów z życia tego ośrodka. Rynek filmowy jest w zasadzie nasycony absolwentami szkół filmowych, „ludzi z ulicy” jest w końcu w filmie mało, ale jednak kto jest zdolny, ten ma możliwość zdobycia pracy w dziedzinie filmu. Możliwe jest także uzupełnienie wykształcenia fachowego, ukończenie szkoły dzięki przyznawanym stypendiom.

Pytania dotyczyły również wynagrodzeń reżyserów, procedury wybierania scenariuszy itd. Poruszano sprawę wyjątkowo ścisłego powiązania filmu z teatrem w Polsce przez fakt, że aktorzy filmowi są także, a nawet przede wszystkim aktorami w teatrze. Daje im to niewątpliwie korzyści, ale jednocześnie może trochę szkodzić filmowi; teatry mają pierwszeństwo przy angażowaniu aktorów. Kazimierz Kutz stwierdził, że dzisiaj młodych twórców filmu w Polsce charakteryzuje tendencja odcinania się od historii i — zwłaszcza — od tematów literackich, które zaciążyły na polskim filmie jeszcze w okresie międzywojennym.

Z innych imprez zorganizowanych w Royaumont w ramach „Dni” wspomnieć należy wystawę współczesnego polskiego plakatu, który prezentował się znakomicie w pełnym uroku wnętrzach starego opactwa. Przez cały czas trwania imprezy wyświetlano również filmy polskie m. in. „Pasażerkę” Munka, „Krajobraz po bitwie” Wajdy, „Trzecią część nocy” Żuławskiego.

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



Une statuette d'argent restaurée pour le Musée d'Histoire de Varsovie

Des brocs d'étain après une conservation exigeant un grand soin



UN POISSON TROP EMPRESSE

En quelques lacs de Silésie, la Société de Pêche a lâché à titre expérimental, des poissons dont la particularité est de se nourrir uniquement d'aigues et d'herbes et pouvant ainsi nettoyer les lacs envahis.

Importé d'Union Soviétique, ce poisson s'est montré si empressé à venir à bout de la tâche qui lui était confiée, qu'en peu de temps il a fait un si grand ménage dans les lacs où il a été lâché qu'il les a débarrassés des herbes envahissantes en leur rendant leur pureté.

Maintenant un problème se pose, les poissons manquent de nourriture aussi il faut leur jeter des herbes ou du foin. L'expérience a été réussie, au-delà de toute espérance!

UNE ECOLE FLOTTANTE A SZCZECIN

Une école flottante ne peut être qu'une école de la marine. Et c'est bien de cela qu'il s'agit. Le développement de la flotte de la marine marchande et des bâtiments de pêche exige une préparation des cadres non seulement aux postes d'officiers mais aussi à tous les postes techniques. Aussi à Gdansk et à Szczecin on a pensé créer des techniciens et des écoles préparatoires de la marine qui formeraient des travailleurs de la mer.

Dès l'année prochaine, à Szczecin, une école préparatoire de la marine recevra ses premiers élèves. Mais comme on n'a pu trouver de locaux pour abriter l'école, celle-ci sera installée sur un bâtiment retiré de l'exploitation. Une fois transformé pour les besoins de l'école, le „Słowacki” mouillera à Szczecin.

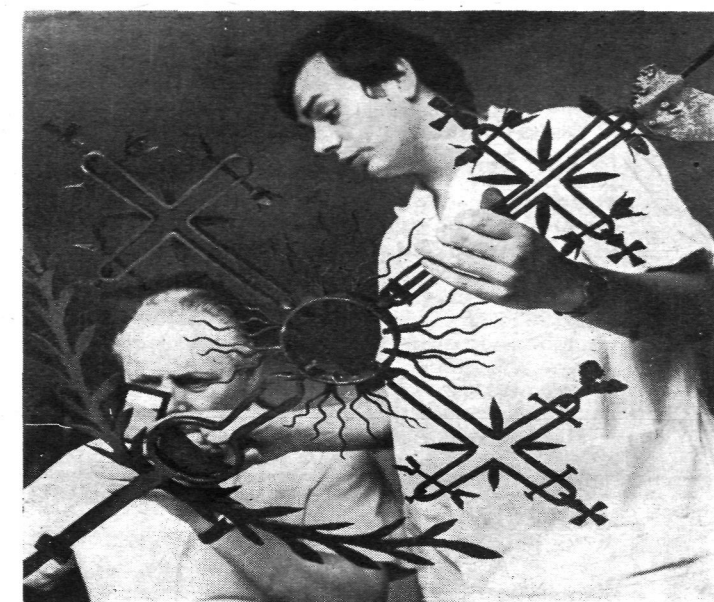
EN COURANT... EN COURANT...

● Le premier office des postes de Pologne presque entièrement automatisé et self-service a été ouvert à Varsovie. Un tableau des renseignements répond à toutes les questions et dirige le demandeur vers l'appareil automatique recherché. Outre les communications téléphoniques urbaines et interurbaines, on trouve des distributeurs de timbres, de cartes-postales, de monnaie etc... et des appareils récepteurs des missives recommandées, de paquets etc...

● Pour la seconde fois s'est tenu à Białystok un festival des films d'amateurs aux sujets de caractère politique, social ou historique réalisés dans les clubs de Cinéma d'Amateurs. Les prix individuels étaient remis en espèces, et les prix d'ensemble consistaient en matériel technique cinématographique. L'organisateur de ce festival était la Maison de la Culture de Białystok.

● Un accord a été signé entre le gouvernement polonais, l'O.C.D.E. (organisation de coopération et de développement économique) et l'Organisation mondiale de la santé. L'accord porte sur la protection de l'environnement et les mesures prises pour sa défense en Pologne avec la coopération de l'O.N.U. dont dépendent les organisations suscitées. Le programme établi porte sur quatre années, depuis juillet dernier jusqu'à décembre 1976.

● Le chalutier „Saint-Patrick” construit aux chantiers



Cette croix est un exemple parfait de l'art populaire dans la région de Białystok. En son centre un soleil et sur le haut la lune

DE LA CONSERVATION DES OEUVRES D'ART

Il y a quelques semaines, la tête du Copernic dont le monument se tient sur le Krakowskie Przedmieście à Varsovie disparaissait dans un sac de plastique. Tous les passants devinèrent qu'il s'agissait là de travaux de conservation destinés à enlever les traces de pigeons par trop familiaux.

Ces travaux étaient conduits par une section de l'Atelier des Monuments de Varsovie. Outre Copernic, l'Atelier a déjà eu à restaurer l'obélisque de Chopin à Zelazowa Wola, le sarcophage des Piast à Legnica et à Szczecin. Mais ce n'est pas là la plus grande spécialité des conservateurs. Leur „client” principal est l'arme. Les armes blanches ou les armes à feu parviennent de toute la Pologne à l'Atelier, de même les cuirasses et les cottes de maille. Quand un musée a fait l'acquisition d'un nouvel objet d'exposition ou bien que cet objet est très vieux et la conservation précédente très ancienne, il l'envoie à Varsovie. Là, on lui applique des méthodes très pré-

cises et très modernes qui permettent, dans une certaine mesure, de lui rendre sa première splendeur.

Dernièrement, une épée du XIII^e siècle, provenant d'un musée de Białystok a été restaurée. Il y a peu, un mousquet très beau, avec de splendides incrustations — don de Mme Indira Gandhi —, a lui aussi été soumis à la conservation.

Bien entendu, les spécialistes de l'Atelier ne se limitent pas aux monuments et aux armes. Avec le même soin et la même connaissance, ils se penchent sur d'autres objets. Mieux, leur expérience acquise au cours de longues années, les méthodes les plus modernes appliquées à l'Atelier, le haut niveau scientifique des installations, permettent de songer à accepter les commandes de l'étranger.

L'air du temps

„J'ai déjà trop voyagé — dit l'une des dames — laissez-moi prendre du repos parmi mes habitués, mais sachez que je serais toujours heureuse de recevoir votre visite. Cette passion que j'inspire au monde, a été ressentie par mon maître, du pinceau de qui j'ai vu le jour. Il ne voulut jamais se séparer de moi, m'emmena hors d'Italie et jusqu'à sa mort je fus sa fidèle compagne dans ce château de Cloux près d'Amboise”.

Vous avez deviné de quelle dame il s'agit, Monna Lisa plus connue encore en tant que Joconde. Elle ne voyage plus ces derniers temps, les conservateurs l'ont assignée à la galerie du Louvre. Mais vous savez sans doute qu'elle a en popularité, une soeur qui n'a pas la prétention de le lui disputer, mais n'en reste pas moins fameuse car son créateur est aussi Léonard de Vinci. On l'appelle „la Dame à la belette” ou encore „la Dame à l'hermine” car la belette en question est d'une belle couleur blanche. D'ailleurs l'encyclopédie générale PWN donne „la belette” à l'article sur Léonard de Vinci, et „à l'hermine” sur la planche consacrée à la peinture étrangère. Peu importe, la dame est là avec le doux animal. Elle porte le regard ailleurs mais sur ses lèvres se dessine l'ébauche d'un sourire, d'un sourire énigmatique, ce sourire qui a fait couler tant d'encre et sur lequel tant de personnes sérieuses se sont interrogées, ce sourire plus accompli chez Monna Lisa.

Vous le savez peut-être la „Dame à la belette” demeure à Cracovie, en ce musée Czartoryski qui abrite tant d'autres trésors. Dernièrement, à l'exemple de son illustre soeur, la dame est partie en voyage, à Moscou. Cela n'avait rien d'un voyage privé. Elle a été reçue au musée Pouchkine avec tous les honneurs dus à son rang: cortège spécial depuis l'aéroport jusqu'au musée. Elle accueille ses admirateurs dans le musée, et le défilé ne faiblit pas. De grands articles lui ont été consacrés et elle bat tous les records de popularité. Elle va bientôt regagner Cracovie, alors si vous venez en Pologne, ne manquez pas de lui rendre visite.

lopin de terre à sa culture. L'Entreprise de Tabac de l'Industrie de Mazurie pense rassembler plus de 12 000 tonnes de feuilles de tabac d'une excellente qualité.

● Au Salon International de l'Alimentation qui s'est tenu à Bruxelles, la „Zubrówka” polonaise a obtenu une médaille d'or pour la haute qualité de sa saveur. Les spécialistes en spiritueux appréciés depuis longtemps l'alcool polonais qui a su se tailler une place de choix sur le marché international.

Un chevalier et sa monture mis au jour

La saison archéologique est fermée. Tant que le temps le leur a permis, les archéologues ont continué les recherches qui ont été très fructueuses cette année. La découverte qui clôture la saison des fouilles est étonnante. Près du village de Nowinka dans le district d'Elblag, les archéologues sont tombés sur le tombeau d'un chevalier prusse qui fut enterré avec son équipement guerrier et son cheval. Ce tombeau date du Ve siècle de notre ère.

C'est un vacancier qui signala l'endroit aux archéologues. En se promenant, il découvrit dans le sable plusieurs débris de céramique qui l'intriguèrent. Il signala l'endroit à une station archéologique qui décida d'entreprendre des fouilles.

Depuis vingt ans les archéologues cherchaient dans la région des champs funéraires prusses. Mais la découverte qui vient d'être faite est la plus importante. L'équipement du chevalier prouve son rang élevé. Son épée à un seul tranchant, est richement décorée ainsi que son fourreau de bronze, de même la ceinture et d'autres objets. L'harnachement du cheval est, lui aussi, très bien conservé, le harnais présente un très beau diadème sur la tête.

Dès la réouverture de la saison archéologique l'année prochaine, les fouilles seront continuées et les archéologues ont grand espoir d'y faire des trouvailles importantes, il devraient mettre au jour le village prusse qui doit se trouver à proximité du champ funéraire.



Dla Pań

KOBIETA NA ŚNIEŻNYM SZCZYCIE

W trzyosobowej grupie polskich alpinistów, którzy zdobyli szczyt Kuhe Tez (7015 m) w górach Afganistanu, była również kobieta — pani ALICJA BEDNARZ z Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego. Tegoroczna działalność w Hindukuszu stała pod znakiem wejść wyczynowych nowymi drogami na skute wiecznym lodem wierzchołki — powiedzieli uczestnicy wyprawy. — Dokonaliśmy pierwszego polskiego wejścia na szczyt o wdzięcznej nazwie Acher Cziach (7020 m). Drugą drogę na ten wierzchołek poprowadzono od Kuhe Tez (7015 m) w niezwykle ciężkich warunkach, gdyż w czasie wspinaczki w krainie wiecznych lodów szalała huraganowa burza śniegowa.

Ponadto krakowscy alpinisci dotarli na szczyt: Szayoz Zom na dwa nie nazwane pięciotysięczniki oraz na Awal.

Brawo pani Alicjo!

PORTRET TYGODNIA



Krystyna Szymańska

20 października o godz. 13.55 na pasach Międzynarodowego Portu Lotniczego na Okęciu w Warszawie wylądował samolot PLL LOT z Rzymu. W otwartych drzwiczkach maszyny pojawiła się zgrabna sylwetka stewardesy. Pani Krystyna Szymańska zakończyła właśnie swój rekordowy lot: gdzieś między Rzymem a Warszawą licznik wybił jej 5-milionowy kilometr przemierzony w przestworzach. Absolutny rekord Polski, a prawdopodobnie także rekord Europy! Taką ilością kilometrów nie może się poszczycić żadna ze stewardes.

— Od jak dawna lata Pani na zagranicznych liniach?

— W zasadzie od początku pracy w LOT, od 13 lat. Pierwszy rejs miałam do Tirany 13 maja 1959 roku.

— A od tego czasu?

— Latam nieprzerwanie, średnio 30—35 tys. kilometrów miesięcznie. Najchętniej do Grecji, Hiszpanii i Francji, choć nie stronię również od podróży na inny kontynent. Taka weteranka jak ja, siłą rzeczy musiała się otrzeć o wszystkie linie, na których kursują nasze samoloty.

— Pani najdłuższy lot?

— Do Hanoi — przez Taszkient, Karaczi, Kalkutę. Bardzo wyczerpujący. 33 godziny w powietrzu, a obsługę trzeba było 77 pasażerów i załogę. Każda pani zrozumie co to znaczy machnąć od ręki kilkaset kanapek...

— Proszę nam wyznać, nigdy nie ma Pani w powietrzu uczucia lęku?

— Czasami treme, lęku nigdy. Może raz... Lecieliśmy wówczas do Rzymu i wydarzyła się awaria silnika. Pasażerowie nie nie wiedzieli, ja — tak. Ale musiałam zachować tzw. pogodne oblicze. No, skończyło się tylko na strachu.

— Czy ma Pani ulubiony rodzaj pasażerów?

— Przede wszystkim dzieci. O wszystko wypytyują, chcą pomagać przy roznoszeniu cukierków, nie mają nigdy pretensji... Z dorosłymi bywa różnie: zdarzają się gaduły, no i panowie, którzy zbyt lubią alkohol...

AU FUMET
SAVOUREUX



JAMBON ET CELERI

Vous pouvez faire un plat original en n'utilisant que des légumes préparés à l'avance ou d'autres aliments pré-cuits et dont l'utilisation est rendue facile. Aujourd'hui nous nous intéresserons aux céleris en boîte, à la purée de pommes de terre en flocons et au jambon. Avec ces trois éléments, plus le gruyère râpé, nous allons confectionner un plat délicat.

Prenez les céleris en branche et plongez-les 2 mn dans de l'eau bouillante, passez-les ensuite à l'eau froide et laissez-les égoutter dans une passoire. S'ils sont trop gros, coupez-les en deux dans le sens de la longueur. Vous avez enlevé la couenne des tranches de jambon (au moins 4) et vous avez roulé chaque tranche.

Maintenant préparez la purée avec lait et sel comme il est indiqué sur le paquet (ajoutez le beurre avant de verser les flocons de pommes de terre). En mélangeant vivement, ajoutez le poivre, un peu de noix de muscade en poudre et 2 cuillères à soupe de fromage râpé.

Étalez aussitôt la purée dans un plat à four que vous aurez auparavant beurré. Sur la purée, disposez en les intercalant, jambon et céleri. Parsemez encore de fromage râpé, arrosez de beurre tout juste fondu et mettez au four chaud.

Au bout d'un quart d'heure vous retirerez du four un plat appétissant que vous porterez aussitôt sur la table et qui séduira par son goût et son originalité. Bien entendu, accompagnez d'une bonne salade.

ERNESTINE DODUE

MEŹCZYŻNA WART UWAGI PAŃ



Na firmamencie polskiego piosenkarstwa łśni ostatnio nowa gwiazda — jest to WALDEMAR KOCON. Były słuchacz Studium Języków Obcych i Stenotypii w Warszawie rozpoczął śpiewanie w studenckim klubie „Hybrydy”, następnie posypały się nagrody krajowe i zagraniczne i dzisiaj jest rzeczywistym obiektem westchnień dziewcząt kochających piosenkę i podkochujących się w piosenkarzach...

W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

30 listopada — ANDRZEJ

jest to imię pochodzenia greckiego, oznacza człowieka odważnego, męznego. Wzorem niech będzie pan Andrzej Kmicic ulubiony przez wszystkich bohater sienkiewiczowski „Potopu”.

1 grudnia — EDYTA

rodowód tego imienia jest saski, a oznacza ono: szczęście. Trzeba więc pamiętać, że Edyta przynosi ze swoim imieniem samo dobro.

2 grudnia — AURELIA

to imię jest pochodzenia łacińskiego; Aurelia to jutrzenka, a więc pogodna, uśmiechnięta i łagodna.

naj

NAJMŁODSI widzowie filmowi z niecierpliwością czekają na zakończenie kręconej obecnie drugiej części ulubionej książki wielu pokoleń Polaków — „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Staś i Nel czyli Tomasz Mędrzak i Monika Rosca pracują obecnie w Bułgarii, gdzie filmowcy kręcą plenery do kulminacyjnej sceny, w której Staś zabija lwa...

NAJNOWSZYM projektem nowo budowanych domów jest pensjonat dla młodych bezdzietnych małżeństw. Mają to być domy, w których młode małżeństwa, na dorobku, dysponować będą pokojem z kuchnią, dużym zapleczem usługowym, salą jadalną i częścią gastronomiczną. Okres zamieszkania nie powinien przekraczać czterech lat. Jest to wystarczający termin na założenie własnego, już zasiedziałości gospodarstwa, którego zorganizowanie ułatwi właśnie posiadanie bazy mieszkaniowej w takim praktycznym pensjonacie.

NAGRODZONY PLAKAT

W Międzynarodowym Konkursie Plakatu Filmowego w Ottawie, brało udział 200 prac z szesnastu krajów. Organizatorem konkursu był Canadian Film Institut w Ottawie. Jury, oceniając wystawione prace, uznało sześć polskich plakatów za dzieła na najwyższym poziomie. Wśród tych sześciu była również kobieta — Maria Innatowicz, autorka plakatu do filmu „Noc mewy”.

ZMARŁA MAGDALENA SAMOZWANIEC

W Warszawie zmarła Magdalena Samozwaniec (z Kossaków, primo voto Starzewska, secundo voto Niedwowska). Urodziła się 26 lipca 1899 roku w Krakowie, debiutowała głośnym utworem „Na ustach grzechu” (1922), stanowiącym parodię „Trędowatej”. Była autorką wielu powieści i zbiorów felietonów satyrycznych; w roku 1956 ogłosiła powieść autobiograficzną „Maria i Magdalena” poświęconą również jej siostrze, znanej poetce Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej oraz ojcu, Wojciechowi Kossakowi. Pracowała do ostatnich lat życia.

CIEKAWOSTKI

W POLSCE BĘDZIE MUZEUM POLI NEGRI

Warszawska popołudniówka „Kurier Polski” podjęła projekt zorganizowania w rodzinnym miasteczku Poli Negri, Lipnie, muzeum wielkiej aktorki. Pomysł spotkał się z zainteresowaniem. Zaczynając z całego Kraju nadchodzić pamiętki po aktorce zachowane w prywatnych zbiorach. FilMOTEKA Polska zapowiada przegląd filmów z Poli Negri; mieszkańcy Lipna w domu rodzinnym aktorki przygotowują miejsce na muzeum.

EKSPORT MODY POLSKIEJ

Na międzynarodowych targach odzieży damskiej „Intershic” w Berlinie Zachodnim odbył się pokaz kolekcji mody polskiej proponowanej do produkcji na następny rok. Pokaz spotkał się z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Proponowane przez polskich producentów modele — podkreślano — charakteryzują się przede wszystkim dużymi zaletami użytkowymi.

POLKA „TOSCA” W LONDYNIE

Aż siedmiokrotnie w ciągu trzech tygodni października śpiewała partię tytułową w „Tosce” Pucciniego na scenie londyńskiej Covent Garden świetna solistka Teatru Wielkiego w Łodzi, Teresa Wojtaszek-Kubiak.

WOJAZE MARYLI RODOWICZ

Nasza popularna piosenkarka, Maryla Rodowicz (przedstawiliśmy ją na tym miejscu) po niedawnych występach w Czechosłowacji, gdzie m. in. nakręciła film telewizyjny, wybiera się na tournée po środowiskach uniwersyteckich USA. Przedtem występować będzie jeszcze w Austrii.

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

Wszyscy mężczyźni mają manię wprowadzania kochanki do swojego domu i zabiegania, aby z niej uczynić przyjaciółkę żony. To ułatwia im życie, osłabia wyrzuty...

R. ROLLAND

Często kobiety podobają się nam jedynie przez mężczyzn, którym musimy je wydierać, choćby cierpieli od tego, że musimy o nie walczyć; z chwilą zniknięcia przeciwwagi, urok kobiety pierzcha.

M. PROUST

Kobiety, które nie są sprzedajne, kosztują najwięcej.

F. MAURIAC



ZBLIŻA SIĘ GWIAZDKA!

PŁYTA Z POLSKIMI KOŁĘDAMI MIŁYM UPOMINKIEM DLA NAJBLIŻSZYCH

la boutique polonaise

25, rue Drouot — PARIS 9e — Métro: Le Peletier ou Richelieu-Drouot
Téléphone: 770-83-37

c.c.p.: 189-46-68 PARIS

poleca

XL 0184 BOŻE NARODZENIE W POLSCE

(Chór męski kościoła św. Jakuba w Warszawie).

Bóg się rodzi ● Wśród nocnej ciszy ● Jezus malusieńki ● Anioł pasterzom mówił ● Lulajże Jezuniu ● Triumfy Króla Niebieskiego ● Kołysanka Marii Panny ● Gdy się Chrystus rodzi ● Przystąpmy do szopy ● W żłobie leży ● Mędrcy świata ● Pójdźmy wszyscy

23,00 F
z przesyłką pocztową (envoi par poste) 24,65 F

XL 0190 „MAZOWSZE” ŚPIEWA KOŁĘDY.

Bóg się rodzi ● Wśród nocnej ciszy ● Przybieżeli do Betlejem ● Jezus malusieńki ● Lulajże Jezuniu ● Z narodzenia Pana ● Dzisiaj w Betlejem ● Anioł pasterzom mówił ● Gdy się Chrystus rodzi ● Mędrcy świata ● Gdy śliczna Panna ● Bracia patrzcie jeno

23,00 F
24,65 F

XL 0209 „POZNAŃSKIE SŁOWIKI” ŚPIEWAJĄ KOŁĘDY

(Chór chłopięcy i zespół instrumentalny Państwowej Filharmonii w Poznaniu).

W szopie we żłobeczku ● Gdy się Chrystus rodzi ● Dzisiaj w Betlejem ● Oj maluski, maluski ● Bracia patrzcie jeno ● Z narodzenia Pana ● Cicha noc ● W żłobie leży ● Lulajże Jezuniu ● Gdy śliczna Panna ● Jezus malusieńki ● Jasna Panna

envoi par poste
23,00 F
24,65 F

XL 0347 PRZY STOLE WIGILIJNYM

(Śpiewa państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „ŚLĄSK”)

Mizerna cicha ● Mędrcy świata ● Gdy się Chrystus rodzi ● Jezus malusieńki ● Przy-

POSIADAMY STAŁE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR PŁYT NAGRANYCH W POLSCE I WE FRANCJI.
ZAMÓWIENIA LISTOWNE WYKONUJEMY ODWROTNA POCZTA.

bieżeli do Betlejem ● Lulajże Jezuniu ● Wśród nocnej ciszy ● W żłobie leży ● Gwiazdo betlejemka ● Dzisiaj w Betlejem ● Cicha noc ● Miasteczko małe Betlejem ● Bóg się rodzi ● Pójdźmy wszyscy do stajenki

23,00 F
z przesyłką pocztową 24,65 F

XL 0510 WŚRÓD NOCNEJ CISZY

(Śpiewa IRENA SANTOR)

Gdy się Chrystus rodzi ● W żłobie leży ● Z narodzenia Pana ● Wśród nocnej ciszy ● Mędrcy świata ● Jam jest dudka ● Gdy śliczna Panna ● Pójdźmy wszyscy do stajenki ● Anioł pasterzom mówił ● Hej w dzień narodzenia ● Jezus malusieńki ● Stoi tu lipeczka ● A cóż z tą dzieciną ● Lulajże Jezuniu

23,00 F
z przesyłką pocztową 24,65 F

521.126 POLSKIE KOŁĘDY.

(Śpiewa chór Millenium z Francji. Dyr. Edward Papalski)

W górę serca ● Jezusek czuwa ● Oj maluski, maluski ● Wśród nocnej ciszy ● Przystąpmy do szopy ● Judzką krainę noc okryła ● Lulajże Jezuniu ● Cicha noc ● O gwiazdo betlejemka ● Gdy śliczna Panna ● Pospieszcie pastuszeki

24,25 F
z przesyłką pocztową 25,90 F

L 0141 W DZIEŃ WIGILIJNY

(Śpiewa ALINA BOLECHOWSKA)

Bóg się rodzi ● Kołysanka Marii Panny ● W żłobie leży ● Wśród nocnej ciszy ● Jezus malusieńki ● Lulajże Jezuniu

18,00 F



La semaine des Jeunes

question que je vous ai adressée tout à l'heure. Est-ce que vous me trouvez belle? Est-ce que ma nouvelle coiffure vous paraît seyante? Un auteur dont le nom m'échappe a dit des brunes qu'elles ont toujours l'air d'être à l'ombre, comme les sources. Est-ce que

diennement témoin de conversations extrêmement sérieuses. Moi qui vous parle, je viens justement d'avoir un entretien des plus sérieux avec mon coiffeur et sa femme. Nous avons discuté érotisme. C'est une affiche représentant Michel Polnareff qui

nous ne saurons bientôt plus à quel saint — comme je parle érotisme, je devrais peut-être écrire: à quels seins — se vouer! — s'écria-t-elle. Par contre, mon coiffeur affirma que selon lui le fait de dénuder les parties charnues du corps ne constituait nullement un acte blâmable. Il déclara aussi que les chanteuses devraient suivre l'exemple de Michel Polnareff. Naturellement, sa femme ne manqua pas de le traiter de vieux dégoûtant.

Et moi, qu'est-ce j'ai dit? Eh bien, j'ai dit que je tenais Michel Polnareff pour un jeune homme intelligent, cultivé, sensible, comme aussi pour un compositeur authentique, extrêmement doué, raffiné, et que le reste était affaire de publicité.

J'espère que vous allez vous ranger à mon avis?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

POUR OU CONTRE POLNAREFF?

Bonjour. Est-ce que ceux qui, après avoir relevé leurs paupières, ont pris la très louable résolution de parcourir „La Semaine des Jeunes”, me trouvent belle? Plaît-il? Pourquoi est-ce que je vous pose une question aussi saugrenue? Elle n'est pas saugrenue du tout. Je reviens de chez mon coiffeur, vous comprenez?

Comme vous le savez, la mode est aux coiffures simples et souples qu'on coiffe avec les mains. Les grands artistes capillaires parisiens ont aussi décidé que cet hiver le beau sexe porterait les cheveux mi-courts ou mi-longs. Et ils ont également arrêté que les chevelures féminines auraient de vraies couleurs. Les rousses doivent être vraiment rousses, les blondes blondes comme les blés et les brunes franchement brunes. Comme je suis naturellement brune, mon coiffeur s'est fait un devoir de rendre mes cheveux noirs comme une aile de corbeau.

Revenons maintenant à la

vous ne trouvez pas que je ressemble à une fontaine de séductions irrésistibles? Non? C'est drôle. Manqueriez-vous de goût? En tout cas j'espère que vous n'allez pas abonder dans le sens de mon chenanpan de frère, lequel a subrepticement pris connaissance de ce que je viens d'écrire et ose prétendre que je ressemble à une source... thermale!

Si un ou plusieurs garçons s'apprennent à me reprocher de parler des nouvelles coiffures, comme d'un sujet radicalement frivole, qu'ils remarquent sans parti pris que les plus grands effets ont été souvent produits par les plus petites causes. D'ailleurs l'art capillaire n'est nullement une chose futile. En effet, la coiffure, qui est, comme on sait, un métier fatigant, entretient des rapports étroits avec l'univers des idées. Presque chaque coiffeur se double d'un penseur amateur. Presque chaque salon de coiffure est quoti-

nous a incités à nous pencher sur ce problème. Cette affiche, vous la connaissez certainement. „Le pays d'en bas” — il paraît que c'est ainsi que la langue française appelait autrefois les parties inférieures du corps — de Michel Polnareff y est complètement dénudé.

L'épouse de mon coiffeur qualifia la tenue de Michel Polnareff d'indécente. „Si les hommes aussi se mettent à faire du strip-tease, les moeurs finiront par se relâcher et

Kącik filatelisty

CENTRUM ZDROWIA DZIECKA



60gr
POLSKA

16 października ukazał się 1 znaczek pocztowy wartości 60 gr — „CENTRUM ZDROWIA DZIECKA” — przedstawiający rzeźbę J. Jarnuszkewicza „Postać małego powstańca”.

Najtrwalszym dowodem pamięci dla poległych dzieci w czasie II wojny światowej będzie pomnik — szpital „Centrum Zdrowia Dziecka”, wzniesiony ofiarnością społeczna. Budowa Centrum Zdrowia Dziecka, rozpocznie się w 1974 roku i zakończy w 1978 r.

Znaczek drukowany jest techniką offsetową w formacie 40,5 x 40,5 mm. Nakład 6 mln szt.

Projektantem znaczka jest art. grafik T. Michaluk.

em.

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) Imię (Prénom)

Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

ODSZUKAC

BETA-12

Krystyn Ziemski

(10)

— Przepraszam cię Zosiu, tu pcha się taki jeden niecierpliw, a ja ci muszę jeszcze opowiedzieć...

Zaklął. Wrócił na salę. — Może jeszcze zdąży. Później — pocieszał się. Ale nie miało być żadnego później. Patkowski skończył obiad. Płacił. — Błyskawicznie go obsłużyli — pomyślał Świętek spojrzawszy na zegarek. Wrócił do wozu — zły i głodny.

— Oby teraz pojechał do domu — marzył. Tam o 17 miał go zastąpić Więcek. Tym razem wyszło. Tamten jechał w kierunku Zoliborza.

Odholował go pod dom. Obserwował jak Patkowski zamknawszy samochód wchodzi w bramę. — Koniec dyżuru — odetchnął, wzywając przez radiostację zmiennika Więcka.

O 18 wrócił do domu. Teraz dopiero mógł połączyć się z Hanką. Ale Hanki nie zastał. Zadzwoił do Bieżana. Miał się z nim porozumieć po skończeniu dyżuru.

— Świetnie, że jesteś — ucieszył się Bieżan. — Mam dla ciebie robotkę. Jedź na dyżur do mego gabinetu. Mogą być w nocy pilne meldunki. Gdyby coś nieoczekiwanego, znajdziesz mnie pod telefonem — dyktował Świętkowi numer.

Podporucznik aż jęknął. — Nocny dyżur. Feralna trzynastka!

— Strasznie mi przykro, że cię tak wrabiam — rzucił Bieżan — ale na razie nie mam nikogo innego pod ręką, a sytuacja jest alarmowa. Nie ma rady. Zosia przygotowała coś na ząb. Nie będziesz siedział o suchym pysku. Pewnie nie zjadłeś obiadu?

— Jasne, że nie. Już jadę — odparł pogodzony z losem. Bieżana lubił i cenił za jego koleżeński stosunek do podwładnych, za pamięć o ich sprawach. Świętek wiedział — Bieżan był wymagający w robocie, ale dbał o ludzi.

W jego gabinecie zestawiał fotele i krzesła. Wyciągnął się, spałaszowawszy zapasy. Nawet nie wiedział kiedy zasnął. Obudził go brzęczyk radiostacji. — Tu „Dorota”, tu „Dorota”, wzywam „Wandę”... głos Więcka.

Włączył klawisz. — Tu „Wanda”, tu „Wanda” — przechodzę na odbiór...

— Przy samochodzie profesora kręci się dwóch facetów. Jeden niski, krępy, coś majstruje pod spodem. Drugi stoi obok. Jestem sam. Mam iść za nimi czy zostać pod domem?

— Zostań. Zaraz przyślę radiowóz. Oni podejmą obserwację. — Wyłączył się. Zadzwoił do Bieżana.

— Pchnij tam dyżurny radiowóz. Niech oni podejmą obserwację. Twój zmiennik ma pilnować domu — polecił mu Bieżan.

Przekazał te polecenia. Odechciało mu się spać. Z napiętą uwagą czekał na meldunki.

Czekał niedługo. Radiowóz nadał wiadomość: — Faceci się ulotnili. Znaleźliśmy Więcka z kulą w głowie. Jest nieprzytomny, ale żyje. Co mamy zrobić?

— Dwóch zostanie pod domem — zdecydował Świętek. — Meldować się co godzinę. Jeden musi zawieźć Więcka do szpitala. Potem ma wracać na miejsce.

Znów połączył się z Bieżanem.

ROZDZIAŁ XI

— Niech mi pan majorze wreszcie wyjaśni, co to wszystko znaczy? — Patkowski stał koło wozu, którym obaj z Bieżanem podjechali przed instytut.

Bieżan wysiadł z „Volkswagena” stanął koło niego. — O co panu chodzi, panie profesorze? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Jak to o co?! Najpierw telefonuje pan

do mnie o świcie, żądając bym czekał w mieszkaniu na pański przyjazd. Przyjeżdża pan, zabiera mnie tym wozem, a ja widzę, że jacyś ludzie ładują mego fiata na platformę. Przez całą drogę milczy pan jak zaklęty. Żegna się pan ze mną bez słowa. Chcę wiedzieć co się stało i co się wokół mnie dzieje. Najpierw to morderstwo i kradzież pistoletu...

— Jakie morderstwo? Chodzi panu o zabójstwo strażnika?

— Nie. To wcześniejsza historia. W moim domu z 8 na 9 lipca zamordowano jakiegoś człowieka. Odkryłem zwłoki w windzie. Tej samej nocy stwierdziłem, że skradziono mi pistolet marki „Beretta”. Potem ten pożar w laboratorium i kradzież ampułek. Teraz znów coś... — umilkł.

Bieżan popatrzył na niego ze zdziwieniem: Nic nie wiem o tamtej historii. Kto został zamordowany?

— Jakiś nieznan mi człowiek o nazwisku Zborowski. Policja ciągle mnie o niego wypytuje.

— Dlaczego wcześniej nie powiedział mi pan o tym?

Patkowski zmarszczył brwi. — Wyleciało mi z głowy. Po pożarze w laboratorium i ostatnich wypadkach nie byłem w stanie myśleć o czymś innym. Dziś dopiero pomyślałem, że to cała seria. Co się znów stało, że pan po mnie przyjechał?

— Chodzi nam po prostu o pana, profesorze, o pańskie bezpieczeństwo — powiedział Bieżan. — Na razie nie wiemy kto podpalił laboratorium i ukradł ampułki. Sądymy, że celem działania tego Ktosia było uniemożliwienie dalszych badań. Cel ten nie został w pełni osiągnięty, dopóki pan żyje. Może pan bowiem odtworzyć hodowlę „Beta-12” i dalej prowadzić badania. Dziś w nocy ktoś kręcił się koło pańskiego wozu, więc podjąłem niezbędne środki ostrożności...

— Pan sądzi, że dawni moi mocodawcy chcą mnie w ten sposób osiągnąć?

— Nie wykluczam takiej możliwości. Jest pan, jak mówiłem, jedynym człowiekiem znającym tajemnicę hodowli „Beta-12” i zarazem twórcą szczepionek. Gdyby pana zabrakło...

— Rozumiem. — Głos Patkowskiego zdźwięczał metalicznie. — Dziękuję. Podporządkuję się wszystkim pana zarządzeniom. I ja chciałbym, aby mój przyjazd do kraju nie był bezowocny — dorzucił sucho, podając Bieżanowi rękę.

Uściskiem dłoni odpowiedział na uścisk. Odjechał w chwili, gdy tamten zniknął w drzwiach wejściowych. Wewnątrz profesor był już bezpieczny. Od wczoraj dyrektor instytutu zaangażował trzech nowych ludzi: dwóch strażników i laboranta. Jego, Bieżana pracowników, oddelegowanych z zadaniem chronienia laboratorium i profesora.

— Co z Więckiem? — spytał Bieżan Świętka przyjechawszy do swego biura.

— Leży w szpitalu, nieprzytomny. Kula utkwiała w czaszce. Strzelano do niego z tyłu. Dziś będą go operować. Jeśli przetrzyma... — Świętkowi załamał się głos.

Bieżan popatrzył na bladą twarz podporucznika.

— Słuchaj Staszek — rzucił — wyglądasz jak upiór. Ale na razie nie mogę z ciebie zrezygnować. Mowy nie ma o odpoczynku. Dowiedz się co z samochodem profesora i przychodź do mnie. Będziemy mieli huk roboty.

Połączył się z Komendą Miasta. — Ustalcie, kto prowadzi śledztwo w sprawie o zabójstwo niejakiego Zborowskiego. Niech zaraz do mnie przyjeżdża razem z aktami. To pilne — podkreślił.

Ledwo skończył, ponownie zameldował się Świętek. — Pod maską „Fiata” zamontowano małą bombę zegarową. Nasi specje orzekli, że uruchomienie silnika miało wywołać wybuch. Szczegóły podadzą później — teraz badają skład tej „zabawki” i mechanizmy, a także pochodzenie. Ekspertyza ma być jutro. Nasi mechanicy robią przegląd samochodu, dla sprawdzenia, czy we wnętrzu nie ma innych niespodzianek. Nie wcześniej też niż jutro zwrócimy wóz profesorowi. Czy dalej mam za nim się włóczyć?

— Nie. Do jego ochrony oddelegowałem już grupę wywiadowców. Będziesz szefem tej grupy. Masz tu listę ludzi. Ustal dyżury, dyryguj ruchem i odbieraj od nich meldunki. To jedno zadanie. Przyjrzałeś się dobrze Potkowskiemu?

— Cały dzień miałem go na oku. Wystarczy.

— To dobrze. Zrobisz przegląd naszych kadr. Pod kątem znalezienia kogoś podobnego, bardzo podobnego do niego z wyglądu i sylwetki. Jak znajdziesz człowieka, wsadzisz go w samochód i dołączysz do grupy pilnującej profesora. Chodzi o to, by zaobserwował jego ruchy, chód, sposób reagowania.

— Chcesz go puścić na wabia, zamiast Patkowskiego?

— Jakbyś zgadł. Najdalej pojutrze zajmie mieszkanie profesora i będzie jeździł do instytutu jego wozem. Damy mu oczywiście ochronę, jeśli się zgodzi na udział w tej imprezie. Ta zabawa przekracza zasady normalnego zawodowego ryzyka. Ale nie widzę na razie innej drogi, prowadzącej do ujawnienia sprawcy czy sprawców zamachów.

— To wszystko?

— Na razie wszystko — mruknął Bieżan. — Na dziś. Co będzie jutro, sam nie wiem.

— Słuchaj Jurek — Świętek zawahał się. — Czy mógłbym dziś po południu urwać się na godzinę? Mam kłopot ze swoją dziewczyną.

— Dlaczego nie. Jeśli załatwisz to co ci poleciłem. Ale tylko na godzinę. Wytlumacz tej swojej Hance...

Popatrzył na Bieżana spod oka. — Czy można coś wytłumaczyć kobiecie?

— Nie wiem. Ja się nie żenię, tylko ty. Jak się z nią nie możesz dogadać, to czemu się żenisz? Sam wiesz jak u nas jest.

Wyszedł bez słowa. — Dobrze mu mówić — myślał. Sam nie ma takich zmartwień...

Miał. Ledwie Świętek zniknął za drzwiami, zadzwonił do Ireny.

Była obrażona. — Tak nagle opuściłeś mnie w kawiarni. Przez trzy dni nie dałeś znaku życia...

— Wybacz — rzucił miękko. — Nagła sprawa. Jak tylko będę miał trochę wolnego czasu...

— Kiedy?

— Sam nie wiem — odparł szczerze. — Tyle zważyło mi się na głowę...

— Pewnie spotkamy się znowu za parę lat — rzuciła ironicznie.

— Ireneo, zrozum. Nie jestem od siebie zależny. Jak tylko będę mógł... nie dokończył. W drzwiach stanął młody człowiek w mundurze milicyjnym.

— Melduje się porucznik Korda, z Komendy Miasta — trzasnął obcasami.

— Siadajcie — ręką wskazał fotel. — Muszę już kończyć — zwrócił się do Ireny. Usłyszał trzask słuchawki. Chwilę jeszcze trzymał słuchawkę przy uchu. Odłożył ją z westchnieniem.

— Proszę, zreferujcie sprawę — zwrócił się do przybyłego.

Korda wyjaśniał szczegółowo punkt po punkcie.

Bieżan słuchał uważnie. — Sądycie, że są to nitki prowadzące do afery przemytniczej obrazów. W jaki sposób ta sprawa łączy się z osobą Patkowskiego?

— Jest jednym z podejrzanym — Korda zreferował swoje hipotezy.

— Mam inny pogląd — rzucił krótko. — Co ustaliliście, jeśli chodzi o kradzież pistoletu profesora?

Ciąg dalszy nastąpi



Francuska przygoda Bogdana Likszo

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Dwunasta kolejka rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej nie przyniosła spodziewanych emocji, a to dlatego przede wszystkim, iż mecz Legia Warszawa — Górnik Zabrze został przełożony na termin późniejszy. Wyniki pozostałych spotkań przedstawiają się następująco: Stal Mielec — Polonia Bytom 3:0; ROW Rybnik — Zagłębie Wałbrzych 1:1; Ruch Chorzów — ŁKS Łódź 2:1; Wisła Kraków — Odra Opole 2:0; Zagłębie Sosnowiec — Gwardia Warszawa 0:1. W I lidze prowadzenie objęła Stal Mielec przed Ruchem Chorzów i Gwardią Warszawa. Ostatnie trzy miejsca natomiast zajmują: Zagłębie Wałbrzych, Odra Opole i Pogoń Szczecin. Należy podkreślić, iż po ostatnio dosyć słabej grze Gwardia Warszawa powraca znów do dobrej formy, czego najlepszym dowodem jest jej zwycięstwo w meczu wyjazdowym z Zagłębiem Sosnowiec.

W II lidze na tydzień przed zakończeniem jesiennej rundy rozgrywek nastąpiła zmiana lidera. Został nim zespół Hutnika z Nowej Huty; drugie i trzecie miejsce zajmują Szombierki i Śląsk Wrocław, a ostatnie trzy — Stal Rzeszów, AKS Niwka i Wisłoka.

W lidze koszykówek mężczyzn na pierwszy plan wybiło się spotkanie krakowskiej Wisły z wrocławskim Śląskiem rozegrane w hali Wrocławia. Śląsk w obydwu spotkaniach okazał się lepszy. W Warszawie stołeczna Polonia podzieliła się punktami z Lechem Poznań — raz wygrywając, raz przegrywając z doskonałą drużyną poznańską. Do sensacji można zaliczyć porażkę Resovii Rzeszów z Pogonią Szczecin. W rewanżu rzeszowianie okazali się jednak lepsi. W pozostałych dwóch spotkaniach AZS Warszawa uległ dwukrotnie zespołowi Wybrzeża Gdańsk, a Górnik Wałbrzych musiał także dwukrotnie uznać wyższość Lublinianki. W tabeli prowadzi Resovia przed Wybrzeżem, na ostatnich miejscach znajdują się: AZS Warszawa i Górnik Wałbrzych. W tabeli koszykarek liderem jest ŁKS Łódź przed Lechem Poznań, a zamyka stawkę Spójnia Gdańsk i AZS Warszawa.

W rozgrywkach hokejowych po ostatnich meczach prowadzi Podhale Nowy Targ przed Baildonem. Ostatnie — dziewiąte i dziesiąte miejsca — zajmują Tychy i KTH Katowice. Nadal bez porażki jest tylko lider tabeli Podhale.

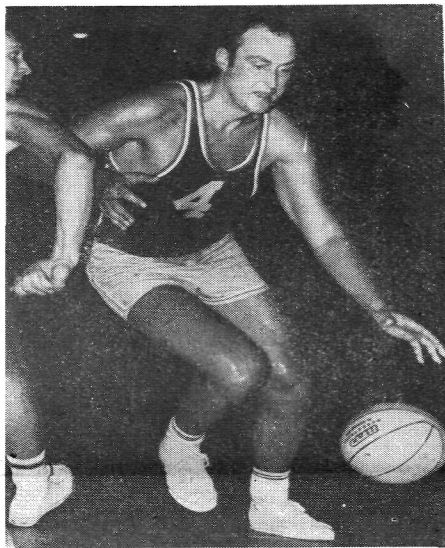
W spotkaniach ekstraklasy piłki ręcznej mężczyzn ostatnie mecze przyniosły porażkę dotychczasowego lidera — mieleckiej Stali, zmienił się więc przewodnik ligi; został nim Śląsk Wrocław. Na ostatnim miejscu wciąż znajduje się Pogoń Szczecin. Drużyna ta nie zdobyła jeszcze ani jednego punktu.

W lidze piłki ręcznej kobiet drużyna mistrzyni Polski Sońnica Gliwice już zapewniła sobie pierwsze miejsce w jesiennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Spotkania drużyn bokserskiej czołówki nie przyniosły sensacji, w pięciu ostatnich meczach — zgodnie z tradycją — triumfy święcili gospodarze, w szóstym padł remis. A oto rezultaty: Gwardia Warszawa — Legia Warszawa 10:10; Turów Zgorzelec — Gwardia Łódź 19:1; Zawisza Bydgoszcz — Avia Świdnik 12:8; BBTS Bielsko — Stal Rzeszów 14:8; Zagłębie Konin — Stal St. Wola 12:8; Błękitni Kielce — Górnik Pszów 15:5.

Bogdan Likszo to jeden z najwybitniejszych zawodników w całej historii polskiej koszykówki. Rozpoczął karierę w olsztyńskim liceum, następnie grał w zespole juniorów Warmii Olsztyn. Jeszcze jako junior przeniósł się do Krakowskiej Wisły, w której występował prawie trzynaście lat.

Wielki talent Bogdana Likszo szybko dostrzegli trenerzy reprezentacji Polski. Wkrótce został powołany do



Fot. M. Swiderski

młodzieżowej reprezentacji Polski, w której rozegrał dwa mecze, w lecie 1962 r. trafił do kadry narodowej. Reprezentacja Polski przygotowywała się wówczas do mistrzostw Europy 1963 roku we Wrocławiu.

Od tych mistrzostw datuje się medalowa era polskiej koszykówki. W 1963 r. we Wrocławiu nasi koszykarze zdobyli srebrny medal, z następnymi mistrzostwami Europy w Moskwie w 1965 r. oraz z mistrzostwami Europy w Helsinkach w 1967 r. przywieźli brązowe medale. Jednym z filarów reprezentacji był właśnie Bogdan Likszo. Dzięki dwumetrowemu wzrostowi, występował jako środkowy i wraz ze swym rywalem, a zarazem przyjacielem, Mieczysławem Łopatką (z wrocławskiego Śląska), tworzył duet, o którym głośno było w całej Europie.

Dwukrotnie Bogdan Likszo startował w Igrzyskach Olimpijskich (Tokio 1964 i Meksyk 1968). Za każdym razem Polska wracała z punktowanym miejscem. Startował także na mistrzostwach świata w Urugwaju w 1967 r.

Jego bilans spotkań w reprezentacji Polski wygląda więc następująco: czterokrotny udział w mistrzostwach Europy (w tym trzy medale), dwukrotny start na Igrzyskach Olimpijskich, raz na mistrzostwach świata. W sumie reprezentował barwy Polski 198 razy.

Na tym jednak nie koniec. Bogdan Likszo z powodzeniem występował przeciętnie na krajowych parkietach. Dwukrotnie, w latach 1968 i 1969, zdobył tytuł „króla strzelców” w rozgrywkach ligowych, przyczynił się też do zdobycia dwóch tytułów mistrzowskich przez krakowską Wisłę.

Jego grę cechowała wielka skutecz-

ność. Był niezwykle groźny w walce o piłkę pod koszem, słynął ze wspólnych „dobitek” i „haków”.

W 1969 r., po mistrzostwach Europy w Neapolu, na których Polska zajęła czwarte miejsce, Bogdan Likszo zrezygnował z dalszych występów w reprezentacji Polski. Jeszcze przez dwa sezony grał w Wisłę, ale wkrótce również i w klubie postanowił ustąpić miejsca młodszemu kolegom.

W 1971 r. nawiązał kontakty z francuskim klubem Asnières Sport. Likszo podobnie jak w poprzednich latach kilku innych polskich koszykarzy, wyjechał do Francji i w sezonie 1971/72 występował w barwach Asnières. Największe pismo sportowe świata, paryski dziennik „L'Equipe”, niemal co tydzień podkreślał bardzo dobrą grę Likszo, który stał się ulubieńcem kibiców zespołu Asnières.

W lecie br. spotkaliśmy 32-letniego obecnie Bogdana Likszo, gdy przyjechał do Polski na wakacje.

— Czuję się we Francji znakomicie — powiedział Likszo. — Niezłe już opanowałem język francuski, mam we Francji wielu przyjaciół. Obecnie tzn. w sezonie jesiennym, nadal będę grał w Asnières, może uda nam się wrócić do I ligi. Będę też prowadził treningi z tym zespołem. Do Francji wybiera się także mój klubowy kolega, WIEŚLAW LANGIEWICZ. Będzie grał również w II-ligowym zespole Neully. We Francji przebywa jeszcze kilku innych polskich koszykarzy, m. in. JANUSZ WICHOWSKI. Ta wymiana jest bardzo korzystna zarówno dla nas, jak i dla francuskiej koszykówki.

S.

SZTANGA przed nową szansą

Przeciętny kibic, który trafił rozmyślnie lub przypadkowo na zawody w podnoszeniu ciężarów, nie zawsze potrafił się zorientować, na czym ten sport polega. Do tej pory ciężarowcy bowiem startowali w tzw. trójboju olimpijskim, na który składały się trzy konkurencje lub tzw. boje: wyciskanie, rwanie i podrzut sztangi oburącz. Każdy miał prawo do 9 prób (po trzy w jednym boju), o zwycięstwie decydowała suma podniesionych kilogramów (najlepsze próby). W sumie było to dość zawiłane, zawody trwały całymi godzinami. Nic więc dziwnego, że wielu działaczy tego sportu od dawna postulowało unowocześnienie regulaminów, modernizację podnoszenia ciężarów.

Kongres FHI (Fédération Haltérophile Internationale), który obradował w przededniu Igrzysk Olimpijskich w Monachium, podjął wreszcie decyzję o wyeliminowaniu wyciskania sztangi i rozgrywania wszystkich zawodów jedynie w dwuboju, na który złożą się rwanie i podrzut. Uchwała ta ma przełomowe znaczenie dla dalszego rozwoju tej dyscypliny sportu, którą uprawia się już w 100 krajach świata (tylko państw należy do FHI).

Polska, mająca silną pozycję na arenie międzynarodowej w tym sporcie, wniosła zasadniczy wkład w podjęcie tej decyzji. Warto bowiem przypomnieć, że już podczas Kongresu FHI na Olimpiadzie w Tokio polscy przedstawiciele postulowali zlikwidowanie wyciskania. Projekt ten zreferował wówczas na posiedzeniu Komisji Lekarskiej wieloletni opiekun naszych ciężarowców dr Michał Firsowicz. Czym to motywowano:

● wyciskanie, bój typowo statyczny, powoduje wśród ciężarowców najwięcej kon-

tuzji, głównie mięśni grzbietu i kręgosłupa,

● kilkusekundowe momenty bezdechu w trakcie unoszenia sztangi z klatki piersiowej powodują negatywny wpływ na układ krążenia i oddychania, szczególnie u zawodników młodych.

Obok względów czysto zdrowotnych za likwidacją wyciskania przemawiały również inne. Od wielu lat na skutek nieprecyzyjnych przepisów, wywoływało ono najwięcej kontrowersji wśród sędziów, trenerów, zawodników. Doszło do tego, że bój ten praktycznie zamienił się w tzw. wycisko-podrzut. Każdy komplet sędziowski inaczej interpretował przepisy i w efekcie często dochodziło, na skutek błędnych orzeczeń, do wypaczania sensu sportowej walki na pomocze.

Polska inicjatywa została, przy poparciu kilku innych państw, wniesiona pod obrady Kongresu FHI podczas Igrzysk w Meksyku. Wniosek jednak nie uzyskał poparcia większości delegatów, głównie zresztą na skutek presji wywieranej przez działaczy amerykańskich. Okres, jaki upłynął między Meksykiem i Monachium wykazał niezbicie, że wyciskanie hamuje rozwój sportu ciężarowego. Poza tym konkurencja ta, na skutek stosowania przez zawodników różnych „sztuczek” technicznych, całkowicie zmieniła charakter i nie miała nic wspólnego z klasycznym wyciskaniem. Wreszcie zwyciężył zdrowy rozsądek i kongres monachijskich m. in. na wniosek delegacji polskiej, podjął od dawna oczekiwaną decyzję.

Wprowadzenie dwuboju (oficjalnie w zawodach międzynarodowych od 1 stycznia 1973 r.) pociągnie za sobą niewątpliwie szereg zmian. Wymieńmy tylko niektóre:

- trenerzy będą musieli zmienić metody szkoleniowe, opracować nowe metody selekcji do tego sportu,
- już na przyszłorocznych mistrzostwach Europy i świata należy oczekiwać zmian w czołówce, tzw. siłowcy, których głównym atutem było wyciskanie, będą musieli ustąpić bardziej dynamicznym i lepiej wyszkolonym technicznie rywalom,
- zawody w dwuboju będą znacznie mniej monotonne dla widzów, będą trwały znacznie krócej, rywalizacja między zawodnikami znacznie się zaostrzy.

Do tej pory przyzwyczailiśmy się do tzw. barier ludzkich możliwości w poszczególnych wagach. Teraz ulegną one znacznemu obniżeniu. Np. w wadze superciężkiej sztuka będzie przekroczenia 400 kg, a nie jak dotychczas w trójboju 600 kg. W tabelach rekordów wyniki w rwanie i podrzucie, bojach wymagających techniki i dynamiki, na pewno zostaną wkrótce poprawione. Wprowadzenie dwuboju da również więcej szans zawodnikom młodszym, sprawnym fizycznie, dysponującym dużą siłą fizyczną. Wyciskanie, wymagające surowej siły, często zamykało im drogę do wysokich wyników.

Tak czy owak „mała rewolucja” w podnoszeniu ciężarów powinna w każdym wypadku wpłynąć korzystnie na dalszy rozwój i popularyzację tego pięknego, męskiego sportu.

Polscy ciężarowcy, którzy do tej pory zdobyli aż 144 medale na mistrzostwach Europy, świata i Igrzyskach Olimpijskich, od dawna marzyli o dwuboju. Już niejednego z asów sztangi wyciskanie wyeliminowało ze startów na skutek kontuzji. Teraz znacznie się zmniejszy to niebezpieczeństwo, trening ciężarowca stanie się przyjemniejszy i mniej monotony.

A więc — na rezultaty czekamy do najbliższych mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną w maju przyszłego roku w Madrycie.

PANIE REDAKTORZE!

Pamiętam jak dziś: kilkanaście lat temu, w momencie kiedy zaczęto wypuszczać na rynek pierwsze elektryczne maszyny do gotowania, młynki do kawy, tzw. roboty kuchenne (tzn. maszyny wykonujące kilka czynności kuchennych, takich jak obieranie i tarcie ziemniaków i jarzyn, mielenie mięsa, przyrządzanie majonezu itp.), telewizory i inne nowoczesne przedmioty — gdzieś nowoczesne tapety i nowoczesne meble, wielu starszych emigrantów żaliło się przed znajomymi, że ta cała nowoczesność spaczyła poczucie piękna ich dzieci i pomąciła ich potomkom w głowie. „Nic, co poczciwe już im się nie podoba — mówili o swoich synach, córkach, synowych i zięciach. — Porządnie westfalskie komody, kuferki, w których przywieźliśmy z Polski swoją niewielką chudobę, ojcowe brzytwy, matczyne wyszywanki, ręczne młynki do kawy, nasze stare talerze, solniczki, pieprzniczki i maselniczki — oni to wszystko mają za nic, nic już, psimac, nie znajduje w ich oczach. Według nich cały nasz dobytek nadaje się na szmelc. Wszystko by psiajuchy chciały potrzaskać, porąbać, powyrzucać na śmietnik. Tylko sprzęty nowoczesne im pachną”.

W trakcie owych kilkunastu lat, jakie upłynęły od chwili, kiedy na rynek

wprowadzono pierwszą porcję nowoczesnych sprzętów, nasi potomkowie zdążyli się już tą całą nowoczesnością nasycić. Obecnie zaczyna już ona wywoływać w nich uczucie niejakiego przesytu. Dobrze żeśmy nie ulegli ich namowom, i że nie wyzbyliśmy się naszych brzytew, ręcznych młynków do kawy, policzek (my, Panie Redaktorze, póki wzorem dawnych Polaków nazywamy policzkami), starych ściennych zegarów, niegdysiejszych żelazek do prasowania i innych zacnych a dobrotliwych gracików. Oni — nasi potomkowie — będą nas niezadługo za to błogosławić. Wspomnicie moje słowa. Zobaczycie.

Nie tylko zresztą nasi potomkowie zaczynają być przesyceni nowoczesnością, i nie tylko oni zaczynają teraz szalenie gustować w starociach i rupieciach. Pęd do zbierania starzyzny obudził się w ostatnich czasach w milionach ludzi. Ja dzisiaj nosa za próg swojego domostwa nie wysiębiam, najchętniej waruję przy piecu i żadnych krajoznawczych podróży nie odbywam, ale słyszałem od różnych młodych powisinogów, że obecnie antykwariaty, czyli sklepy z zabytkami przeszłości, i sklepy ze starzyzną mnożą się we Francji jak grzyby po deszczu. Podobno wszystkie regiony nadające się do celów letniskowych i turystycznych roją się od takich sklepów, podobno nawet najmniejsze bretońskie, normandzkie i prowansalskie dziury mają takie rupieciarnie, takie sklepy z osobliwościami, i podobno w okresie wakacyjnym drzwi się w tych sklepach nie zamykają.

Czym tłumaczy się ta moda zabytków przeszłości i leciwych gratów i rupieci? Myślę, że zrodziła tę modę tęsknota za tym wszystkim, co na naszych oczach odchodzi w bezpowrotną przeszłość, tzn. tęsknota za czasem, w którym przedmiotów użytkowych nie produkowano jeszcze seryjnie w fabrykach

i w którym wygasająca obecnie rasa rzemieślników z prawdziwego zdarzenia wkładała w każdą robotę całą pasję, na jaką ją było stać. Nasza epoka potrafi wytwarzać seryjnie coraz to bardziej chyże, coraz to bardziej szybkie auta i coraz to doskonalsze telewizory, ale na widok dawnych ozdobnych talerzy, dostojnych staroświeckich foteli i rzeźbionych wiejskich mebli mimowolnie niemiejemy z podziwu. Dawniej stolarze mieli zacięcie artystyczne. Chuchali i dmuchali na drewno, z którego wyrabiali meble. Wystawiali je przez białe trzydziści lat na działanie promieni słonecznych i deszczu. W dawnych klasztorach gromadzono kłocę dębowe i przechowywano je przez setki nieraz lat. Dziś nie ma już takich stolarzy, nie ma już takich wieślowiekowych rezerw drewna i nikt już nie umie tak się pieścić z robotą jak dawni rzemieślnicy. Stąd ten ogromny popyt na zabytki przeszłości i starzyznę.

Największym popytem cieszą się pono wszelkie starocie w Stanach Zjednoczonych. Wszystko, co narodziło się przed erą atomową, tzn. przed 1945 r., uchodzi w Stanach Zjednoczonych za cenny zabytek przeszłości. Jankeci rozchwytyją podobno nie tylko stare aparaty telefoniczne, młynki do kawy i wałki do zagniatania ciasta, ale także i próżne flaszki po piwie, whisky, i coca-coli. Raz jeden chłop opowiadał nawet w telewizji, że był w Ameryce świadkiem sprzedaży odłamków flaszek pochodzących jakoby z miejsc, gdzie w zeszłym stuleciu obozowali kowboje poszukujący pokładów złota w Kalifornii, i że ostatnio w najelegantszej sali licytacyjnej Nowego Jorku wystawiono na sprzedaż części mózgow elektronowych wyprodukowanych przed 1960 r. Spółka której te części były własnością odprzedała je podobno za cenę niewiarygodną, bo za jednego dolara. Nabywca ruszył udatnie rozumem i miast sprzedać je podczas licy-

tacji hurtem, sprzedawał je na sztuki. Z pewnością rzetelnie nabił kabzę, bo te części mózgow elektronowych zważyły do najwykwintniejszej sali licytacyjnej Nowego Jorku aż trzysta osób, a wśród owych trzystu zapaleńców starzyzny byli nawet przedstawiciele niektórych amerykańskich muzeów.

Może byśmy tak spróbowali ustąpić w jego ślady? Przecież rozmaitych staroci mamy wszyscy w swoich domostwach do licha i trochę. Można by te wszystkie nasze stare budziki, haczyki, policzki, dziurawe węborki i inne kłamotoy załatwiać na taczki i podwieźć te wszystkie rupiecie do domu pana Stanisława Hałusa, który mieszka w Athis-Mons, a więc w pobliżu lotniska w Orly, albo do pana Hieronima Strzemiecznego, który mieszka w miejscowości Le Blanc-Mesnil, a więc w sąsiedztwie lotniska w Le Bourget. Pan Hałus i pan Strzemieczny mogliby może następnie przetransportować jakoś w jakichś wózkach całą tę starzyznę aż do miejsc, gdzie startują samoloty odlatujące do Stanów Zjednoczonych (ja bym im nawet chętnie pomagał ciągnąć te wózki), i może udałoby im się wpakować te kłamotoy do jakiegoś aeroplanu.

Proszę? Pytacie, kto by się w Ameryce zajął sprzedażą, upytaniem tych naszych emigranckich staroci? Jak to kto? Czyż w Ameryce nie ma Polonii? Tamtejsi Polacy by nam to spieniężyli. Ale byśmy byli bogaci! Ale byśmy nabili kabzę! Ale byśmy się objadali różnymi marcepanami! Ale byśmy się śmiali!

Widzę, że zdumiała Was moja pomyślność i że zdumienie odebrało Wam mowę. Ja tam się nie dziwię. Ja zawsze mówiłem, że mam głowę do wielkich interesów. Cha, cha, cha.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pan J. P. B. TREBOUL.

Na czym polega paszport konsularny i co oznacza klauzula, o której jest mowa w „Tygodniku Polskim” w artykule „Z paszportem konsularnym podróżujemy do Polski bez klauzuli.”

Paszport konsularny przysługuje osobom, których źródło utrzymania i stałe zamieszkanie znajdują się poza granicami Polski. Przed datą 26 stycznia 1972 r., o której była mowa w „Tygodniku Polskim”, paszport konsularny nie uprawniał posiadacza do przekroczenia granicy Polski, jeżeli nie został zaopatrzony w klauzulę wjazdową (czyli wizę wjazdową). Dla utrzymania tej klauzuli lub wizy należało złożyć dodatkowy kwestionariusz i fotografię. — Otóż ta formalność została zniesiona i posiadacze paszportów konsularnych zwolnieni są od obowiązku uzyskiwania wizy polskiej na pobyt czasowy w Kraju, nie przekraczający sześciu miesięcy. Obecnie więc każdy posiadacz paszportu konsularnego, udający się z wizytą do Kraju celem odwiedzenia rodziny lub w celach turystycznych może, posiadając wizę „aller et retour” z Prefektury, wsiąść w pociąg i przekroczyć granicę Polski.

Małe formy rzeźbiarskie Antoniego Kostrzewy

W warszawskiej galerii „Kordegarda” na Krakowskim Przedmieściu urządzono pokaz małych form rzeźbiarskich krakowskiego plastyka Antoniego Kostrzewy. Kilkadziesiąt prac cechuje lapidarność ujęcia tematu, oszczędność środków rzeźbiarskich ułatwiająca widzowi odbiór zamierzonych treści. Znakomite są zwłaszcza medale pamiątkowe, czy też tworzone — jakby dla zabawy — rzeźbiarskie wizerunki przyjaciół i znajomych twórcy. A. Kostrzewa jest wychowankiem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.



DROGA PANI ANNO!

Ożeniłem się przed dwoma laty. Ale po roku, niestety, musieliśmy się z żoną rozstać, to znaczy nie na zawsze, tylko po prostu tak ułożyła się nasza praca, że nie mogliśmy być razem. Oboje pracujemy i jesteśmy związani zawodami z konkretnymi miejscowościami. Ten rok rozstania właśnie minął. Przez ten czas oczywiście spotykaliśmy się, ja jeździłem do żony, ona przyjeżdżała do mnie, spędzaliśmy razem wakacje. Teraz już przeprowadziłem się na stałe do żony. Może Pani sobie wyobrazić jak byłem szczęśliwy. Ona także wydawała się bardzo zadowolona. Ale moja radość nie trwała długo. Wkrótce została zmałona różnymi plotkami, które do mnie zaczęły napływać. Jedną za drugą, że żona miała przyjaciela, że prowadziła się skandalicznie, że bawiła się, flirtowała, miała wielu kochanków. Te plotki podają różne nazwiska. Ci panowie to rzeczywiście dobrzy znajomi. Żona często o nich wspomina, wcale się nie kłepując. Jeszcze nie rozmawiałem z nią na ten te-

mat, nie powtarzałem jej tego, co o niej słyszałem. Chciałem najpierw naradzić się z Panią, jak mam postąpić. Bo jeżeli to prawda, nie tu dłużej po mnie. Zostawię ją, wyjadę, wystąpię o rozwód. Ale jeżeli to nieprawda, jeżeli złośliwe ludzkie języki chcą nam dokuczyć i nie mogą spokojnie patrzeć na nasze szczęście — co wtedy? Jak się mam przekonać? Czy mogę jej wierzyć, jeśli wszystkiemu zaprzeczy? I czy ja będę mógł jej zaufać, czy te plotki nie zapadną mi głęboko w serce, tak głęboko, że nie potrafię się ich pozbyć. Czekam na Pani radę, bo naprawdę w tej sytuacji nie umiem sam sobie poradzić, a nie mam nikogo, kto by mi szczerze i rozsądnie pomógł.

NIESPOKOJNY MAŻ

DROGI PANIE!

Bardzo dobrze się stało, że Pan jeszcze z żoną na ten temat nie rozmawiał, że nie wszczął Pan „dochodzenia”, nie robił scen zazdrości. Bo ja w to wszystko w ogóle nie wierzę. Gdy żona i mąż są rozdzieleni, usłudzi znajomi uważają za swój święty obowiązek donosić jednej i drugiej stronie, co, kto w tym czasie robił. Wystarczy, że zobaczą kobietę w męskim towarzystwie, że ona się będzie uśmiechać, a zamiast płakać w samotności i z tęsknoty za mężem, pójdzie, nie daj Boże, na zabawę z kimś innym. Trzeba ostrzec męża — mówią sobie „przyjaciele”, trzeba pilnować ogniska domowego, trzeba czuwać nad jej „cnotą”. Znamy to proszę

Pana. Znamy takich ludzi, którzy tylko weszła za sensacją, kochają plotki i ni by to chcą ostrzec i pomóc wyrządzać krzywdę. Niech Pan nie słucha tych plotek, niech Pan zapomni o nich jak najszybciej. Niech Pan będzie szczęśliwy ze swoją żoną i ufa jej, bo bez ufności nie ma mowy o szczęściu. Tyle czasu żyliście rozdzieleni. Kochajcie się teraz i nie myślcie o niczym złym.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Takie mam kłopoty z moim synem czternastoletnim, że już zupełnie nie wiem, co robić. Nie chce się uczyć, jest niezdolny, pali papierosy, wyciąga mi pieniądze z portmonetki, chodzi na wargary, wpadł w jakieś okropne towarzystwo. W ogóle nic do niego nie trafia ani prośby, ani kary, ani groźby. Jesteśmy z mężem zupełnie bezradni. Takie to było dobre, spokojne dziecko i co teraz z nim się stało. Czy Pani uważa, że to nasza wina? Czy popełniłmy jakiś błąd wychowawczy?

MATKA

SZANOWNNA PANI!

Myślę, że niekoniecznie musieliście Państwo popełnić jakiś błąd. Po prostu syn wszedł w najtrudniejszy wiek. Wiek uporu i szukania własnych dróg, krnąbrności i nieposłuszeństwa, niechęci do nauki i do wszelkich rygorów. To trzeba spokojnie znieść. Nie znaczy wcale, że należy na wszystko pozwalać i na wszystko się godzić. Broń Boże! Tylko trzeba oszczędnie dozować zakazy i nakazy. Na rzeczy nieważne najlepiej nie reagować, udawać, że się ich nie dostrzega. Natomiast w zasadniczych, to znaczy szkoła, papierosy, pieniądze — być stanowczym, karać i nie ustępować. A propos pieniędzy — czy syn dostaje jakieś kieszonkowe? Jeśli nie — trzeba mu koniecznie przydzielić stałą sumę tygodniową lub miesięczną. I nie wpadać w rozpacz! Niech mi Pani wierzy, jeszcze rok, najwyżej dwa i to minie. Wszyscy rodzice przechodzą ciężko ten okres, trzeba cierpliwości, spokoju i rozsądku.

ANNA

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY
Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego
LENG-PICARD ET Cie
16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

COURS DE POLONAIS

Le Centre de Civilisation Polonaise vous informe que **LE COURS DE POLONAIS** de 2-ème année (pour ceux qui ont les connaissances élémentaires de la langue écrite et parlée) a lieu tous les **JEUDIS** à partir du 9 novembre à 19 h. dans les locaux du Centre — 18, rue de la Sorbonne, Paris V^e (II^e étage).



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciółki datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Danièle Kujawa — Daniel Delordi w Bruay-en-Artois; Bernadette Stempień — Kazimierz Ciemniakowski w Avion; Anna Noga — Felix Szymałka (Chatenay-Malabry) w Ostricourt; Janine Duvivier — Jacques Kaszak w Libercourt; Danièle Tylińska — Jean-Charles Magdelon w Henin-Beaumont.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTCHANIN. Jako członkowie nowego zarządu stow. Rhin-Danube zostali wybrani ostatnio m. in. p. Piga i p. Sorek.

SALLAUMINES. Prezesem stow. Union Commerciale został ponownie wybrany p. Jagodziński. Walne zebranie wyraziło p. Jagodzińskiemu specjalne podziękowanie za prace organizacyjne a w szczególności obronę interesów tutejszego świata kupieckiego.

LIEVIN. W ramach dorocznego spotkania wszystkich członków stowarzyszenia Les Anciens de Calonne odbył się bankiet urządzony w głównej mierze przez członków zarządu p. Kędzierskiego i p. Buronia, którzy zostali potwierdzeni przez zebranych w szych dotychczasowych funkcjach.

CARVIN. Jako członek zarządu, assessor komitetu administracyjnego tutejszego lice-

um, został wybrany p. Felix Luźniniak, otrzymując przeszło 90% głosów.

BOUVIGNY - BOYEFFLES. Prezesem tutejszego stowarzyszenia Les Parents d'Élèves został ponownie wybrany p. Kowalski. Na jego wniosek walne zebranie postanowiło urządzić specjalne uroczystości dla młodzieży z okazji zbliżających się świąt.

SOMAIN. Wiceprezesem tutejszego stowarzyszenia Etoile Cycliste de Somain został ponownie wybrany p. Michał Siemiński.

LIEVIN. Tutejszy komitet uroczystościowy dzielnicy Place Gambetta — Victor Hugo-Dilly w rozszerzonym gronie obradował ostatnio pod przewodnictwem radnego miejskiego p. Kucheidy nad programem pracy w okresie świątecznym. Przewodniczącym komitetu ścisłego został obrany p. Kucheida.

LENS. Byli wychowankowie szkoły rysunku i malarstwa postanowili na swym plenarnym zebraniu zorganizować wystawę prac. Do komitetu organizacyjnego wybrany został p. Juśkowiak i p. Biernacki.

BETHUNE. Prezesem szkolnego klubu sportowego przy Collège St. Vaast został na bieżący rok szkolny p. Kaczmarek.

ROZMAITE KONKURSY

ROUVROY. Konkurs pod nazwą Triancolor, organizowany przez stowarzyszenie Les Commerçants Dynamiques wygrała p. Daniela Krajewska, a w nagrodę otrzymała wyjazd na wczasy na wyspy Baleary.

AUBERCHICOURT. Królową piękności klubu sportowego Sporting Club została wybrana p. Noreux a jej pierwszą damą dworu panna Karolina Strójwąg.

NOEUX-les-MINES. Tutejsze stowarzyszenie muzyczne La Lyre Noeuxoise, zwyczajem dorocznym, urządziło konkurs piękności. Do czołowych kandydatek należy panna Edyta Zinkiewicz.

MONTCEAU-les-MINES. W konkursie bulistycznym stow. ASBT, do którego stanęło 32 dubletów, doszli do ćwierćfinałów: p. Szlag, p. Białnik i p. Franek. Niestety, nie mieli oni szczęścia w dalszych spotkaniach.

BERGUETTE. Stowarzyszenie Amicale des Ecoles Publiques zorganizowało dla swych członków konkurs manille, który wygrał p. Jurkiewicz. W konkursie belota p. Wojciszewicz zajął drugie miejsce.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AUCHY-les-MINES. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi Les Vengeurs ogłosiło podsumowanie tegorocznych wyników konkursowych. I tak w tzw. dywizji pierwszej największą nagrodę w rozmaitych seriach uzyskał p. Bolesław Kasprzak przed p. Leonem Rudowiczem. Mistrzem dywizji drugiej został p. Franciszek Pacholski przed p. Piotrem Karolczakiem, p. Janem Kuźnickim i p. Franciszkiem Pukowiczem. P. Pacholski zajął m. in. pierwsze miejsca w klasyfikacji au plus de prix, aux trois designs oraz championnat en dessous de Paris. Zaznaczyć należy, że również p. Jan Kuźnicki we wszystkich ośmiu seriach zajmuje czołowe miejsca.



W ZBoWiDzie francuskich gości powitał sekretarz generalny ZG ZBoWiD — J. Krajewski (z prawej). Od lewej: Jean-Pierre Lacroix, Hervé-Joseph Monjaret, płk Jean-Charles Bellec, tłumacz, admirał Charles Edouard La Haye podczas konferencji prasowej zorganizowanej w W-wie

Jesteśmy nie tylko przyjaciółmi ale także braćmi

Jeszcze jednym przejawem zacieśniających się coraz bardziej więzi pomiędzy narodem polskim i narodem francuskim była niedawna wizyta w Polsce delegacji francuskich kombatantów, przedstawicieli Association France Libre — organizacji założonej w 1940 r. przez generała de Gaulle'a.

W skład delegacji, której przewodniczył b. inspektor generalny Marynarki Wojennej, prezes AFL admirał Charles Edouard La Haye, powołany niegdyś do pełnienia tej zaszczytnej funkcji przez gen. de Gaulle'a, wchodził: Hervé-Joseph Monjaret — były oficer łącznikowy Jean Moulina, były więzień Mauthausen; płk Jean-Charles Bellec — kombatant, uczestnik bitwy pod Bir Hakeim, obecnie zastępca komendanta garnizonu m. Paryża; Jean-Pierre Lacroix — uczestnik francuskiego ruchu oporu, b. więzień faszyzmu w Hiszpanii, członek Zarządu Głównego AFL.

Delegacja przybyła do Polski na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

w celu nawiązania współpracy ze środowiskiem polskich kombatantów. Współpraca ta, jak powiedział admirał La Haye na konferencji prasowej, polegać ma na wymianie materiałów i dokumentacji pomiędzy AFL i ZBoWiD-em, rozpowszechnianiu informacji na temat walki z faszyzmem Polaków we Francji oraz Francuzów w Polsce, poprzez zamieszczanie ich w biuletynie AFL oraz w wydawanym przez ZBoWiD tygodniku „Za Wolność i Lud”. Tej współpracy ma przyswiecać jeden główny cel, jakim jest utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie; cel, który jest tak drogi i bliski zarówno polskiemu, jak i francuskiemu kombatantom. Jesteśmy nie tylko przyjaciółmi, ale także braćmi — mówimy tym samym językiem — językiem honoru i godności ludzkiej — powiedział admirał La Haye na zakończenie swego wystąpienia.

W czasie swego pobytu w Polsce delegacja AFL zwiedziła Warszawę, Kraków, Katowice. W Oświęcimiu, gdzie przebywali w dniu Święta

Zmarłych, francuscy kombatanci oddali hołd pamięci milionów ofiar hitlerowskich zbrodni, złożyli wieniec w Bloku Straceni na tym największym cmentarzu świata oraz wzięli udział w manifestacji młodzieży w hołdzie ofiarom faszyzmu. Złożyli także wiązanki kwiatów na grobach żołnierzy francuskich w Gliwicach.

Francuscy goście odbyli wiele spotkań z przedstawicielami polskiego środowiska kombatanckiego oraz zapoznali się z działalnością Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Delegacja została też przyjęta przez ministra do spraw kombatantów — gen. dyw. M. Grudnia i prezesa Zarządu Głównego ZBoWiD, ministra St. Wrońskiego.

A. R.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BEUVRY: Sebastian Matuszak, Carinne Kuc. **RANCHICOURT:** Sabine Krzyżosiak. **VILLENEUVE-la-GARENNE:** Ryszard Lewandowski. **HENIN-BEAUMONT:** Karine Kaszak. **SAINS-en-GOHELLE:** Fryderyk Barczewski, Fryderyk Wierzbicki. **DOUAI:** Christophe Skrzypczak, Ghislaine Kryska, Isabelle Klimczak. **AVION:** Peggy Gajdziński, Alexandra Paimberger.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodziny i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

OSTRICOURT: Anna Noga i Felix Szymałka z Chatenay-Malabry. **AVION:** Bernadette Stempień i Kazimierz Ciemniakowski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Danièle Kujawa i Daniel Delordi. **HENIN-BEAUMONT:** Danièle Tylińska i Jean-Charles Magdelon. **LIBERCOURT:** Janine Duvivier i Jacques Kaszak.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

FRAIS-MARAIS-WAZIERS: Rozalia Naglik, lat 54. **GUEGNON:** Józef Krzechoch. **MONTIGNY-les-METZ:** Jeanne Ignaczak z domu Scribe. **STIRING-WENDEL:** Franciszek Michalak, lat 69. **DIVION:** Albert Jezuita. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stanisław Ziemiak. **HOMBOURG-HAUT-FREYMING:** Agnieszka Andrzejak z domu Hytrowska, lat 59.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Delegacja Association France Libre złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie Fot. J. Rozmarynowski

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „LE FILS DU CIEL” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 25 NOVEMBRE

16.35. Samedi loisirs
 17.35. Le petit conservatoire de la chanson
 18.05. Petit lecteur deviendra grand
 20.30. „Portraits” — Monsieur de Maupassant ou le Procès d'un Valet de Chambre
 22.00. Sérieux s'abstenir
 22.50. Point chaud

DIMANCHE 26 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 13.15. „Un enfant nommé Michel”
 13.45. „Théâtre 72”
 14.15. Variétés — Sport
 17.00. La France défigurée
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Les Amours Célèbres” — un film de Michel Boisrond (J.-P. Belmondo, B. Bardot)
 22.35. Un certain regard

LUNDI 27 NOVEMBRE

14.25. „La chevauchée des Bannis” un film André de Toth
 20.30. „Les évasions célèbres” n° 5 „Le Condottiere” Bartolomeo Calleoni
 21.25. „Frontières”
 22.25. Catch

MARDI 28 NOVEMBRE

13.46. Je voudrais savoir... „Le tabac, vous et les autres”
 20.30. La piste aux étoiles
 21.25. Les cent livres: „Le Prince de Machiavel”
 22.20. Le château de Fontainebleau

MERCREDI 29 NOVEMBRE

15.25. Emissions pour la jeunesse
 20.30. „L'Heure de Vérité”
 21.45. Un ton au-dessus
 22.35. En toutes lettres. — d'Eric Ollivier

JEUDI 30 NOVEMBRE

19.25. La Parole est aux Grands Partis Politiques: „Le Parti Communiste Français”
 20.30. La vie des Animaux
 20.45. „Qui êtes-vous Monsieur Renaudot?” de Francis Didelot
 22.35. Valéry Larbaud

VENDREDI 1 DECEMBRE

20.30. „Sam Cade” n° 10 „Le Fils préféré”
 21.20. Magazine d'Information
 22.20. A bout portant

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 I.N.F. 2 (C) — 20.00; et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 „MATCH CONTRE LA VIE” — feuilleton — 15.10 (C) (jeudi, vendredi, samedi)

ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLOURIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „POIGNE DE FER ET SEDUCTION” — feuilleton — 19.30 (C) (lundi, mercredi, vendredi)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 25 NOVEMBRE

17.30. (C) Jazz
 18.00. (C) Portrait d'Histoire
 18.30. (C) Place au théâtre
 20.30. (C) Top à...
 21.30. (C) „La légende du siècle” n° 3 André Malraux
 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 26 NOVEMBRE

13.00. (C) I.N.F. 2 DIMANCHE
 13.55. (C) Concert
 14.20. (C) „La loi du fouet” — un film de Lewis Milestone
 16.35. (C) Chef-d'Oeuvre en péril
 17.05. (C) On ne peut pas tout savoir
 18.00. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Caméra au poing
 20.30. (C) Journal de Voyage en Egypte „Les mille et un visage de l'Egypte”
 21.25. (C) Vive le cinéma
 22.50. (N) Ciné-Club: Cycle 20 ans de cinéma italien: „Le bel Antonio” — un film de Mauro Bolognini (Marcello Mastroianni, Claudia Cardinale)

LUNDI 27 NOVEMBRE

20.30. (C) Au théâtre ce soir
 22.20. (C) Le signe du temps

MARDI 28 NOVEMBRE

15.10. (N) „Miquette et sa mère” — un film de Henri-Georges Clouzot (Louis Jouvet, Bourvil)
 20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „La Presse” (N) „Bas les masques” — un film de Richard Brooks (Humphrey Bogart)

MERCREDI 29 NOVEMBRE

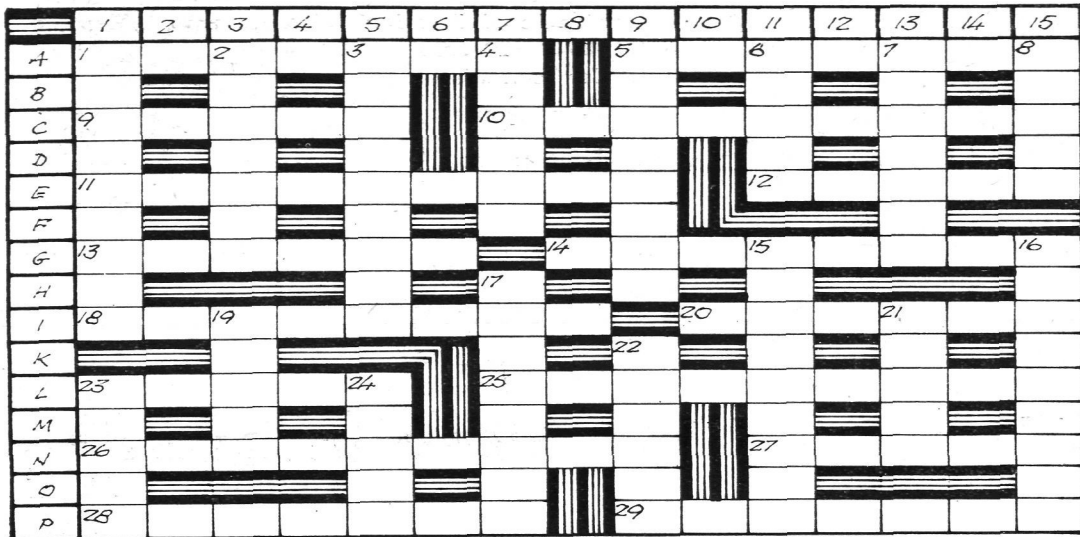
20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) Amicalement votre n° 9
 22.30. (C) Match sur la deux

JEUDI 30 NOVEMBRE

20.30. (C) „Actuel 2”
 21.30. (C) Entrez sans frapper
 22.30. (C) Festival International de Guitare d'Amiens

VENDREDI 1 DECEMBRE

20.30. (C) Emission dramatique
 22.20. (C) Italiques



Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) rozgrywki eliminacyjne lub średniowieczne zawody rycerskie, 5) recepta na specjalny kulinarny, 9) inaczej krzak, 10) nieuleczalna tęsknota za ojczyzną, 11) włoski taniec ludowy, 12) stolica Grecji, 13) pojemność w litrach, 14) spis kontrolny towarów w sklepie, 18) perfumy lub lakiery rozpryszone w gazie, rozpryskiwane w postaci mgły z odpowiedniego opakowania, 20) zwierzę afrykańskie z bardzo długą szyją, 23) parów, wawóz, 25) pajęczynka fruująca w dniach złotej jesieni, 26) rodzaj sera szwajcarskiego, 27) chłosta różga, 28) opera St. Moniuszki, 29) tak kraje, jak mu materii staje.

PIONOWO: 1) materiały włókiennicze, 2) rozstanie, rozłaka, 3) zwierzęta gospodarskie, 4) żołnierz wzięty do niewoli, 5) nadepty zarozumialec, 6) widmo, mara, 7) karłowate ludy zamieszkujące Afrykę, 8) kłótnie, sprzeciżki, zwady, 15) brak symetrii, 16) okręt do wyławiania min, 17) kulka zawierająca lek, pigułka.

ka, 19) smaczne grzyby jadalne z pomarańczowymi kapeluszami, 21) paryski rzeźmieszek, 22) polski taniec ludowy, 23) popularny warszawski felietonista, Stefan Wiechecki, 24) plamki odmiennego koloru na sierści.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-4, A-5, A-6, C-10, A-3, A-11, B-9, D-13, C-11, A-7, A-9, A-15, E-2, C-7, I-1, C-9, K-11, E-15, F-7, C-3, F-1, F-13, G-9, G-6, I-2, I-7, A-14, O-1, P-1, P-15, I-8, H-11, I-5, G-11, D-3, I-11, L-7, K-3, K-15, L-3, I-4, F-7, M-1, N-3, L-9, O-11, N-1, A-13, G-8, M-3, B-9, L-1, N-15, L-2, N-13, N-6, N-4 F-1.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 45

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) moral, 6) akord, 7) zawód, 8) uraza, 9) raz, 10) etola, 12) kurek, 14) plug, 18) wykaz, 21) amory, 22) gidia, 23) osa, 24) droga, 25) glina, 26) dykta.

PIONOWO: 1) mazurek, 2) rewizor, 3) ładunek, 4) doba, 5) odrza, 11) obudnik, 13) Ewa, 15) granat, 16) Wanda, 17) fotos, 18) wypad, 19) kiosk, 20) zgaga.

SERPENTYNA Z PRZYSŁOWIEM

CO BARDZIEJ DOKUCZY, TO RYCHLEJ NAUCZY.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) machorka, 2) album, 3) matura, 4) adres, 5) szarak, 6) kurnik, 7) kolejka, 8) andrus, 9) stonka, 10) temat, 11) odcinek, 12) kryzys, 13) stypa, 14) autoritet, 15) tchórz, 16) zaleta, 17) aleja, 18) analogia, 19) arkusz, 20) zbrocze, 21) etyka.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

HENRYK KARCZYŃSKI — Wierchlas, powiat Wieluń, woj. łódzkie — pisze o sobie: „Jestem kawalerem, mam 20 lat. Z zawodu jestem rolnikiem i murarzem. Interesuję się sadownictwem i warzywnictwem a poza tym malarstwem, literaturą, teatrem i

kulturą francuską. Bardzo chciałbym korespondować w języku francuskim oraz wymieniać znaczki pocztowe”.

KRZYSZTOF STACHOWSKI — Kórnik 1, ul. Stodolna 6, woj. poznańskie — ma 15 lat i kolekcjonuje stare monety i miniatury

samochodów oraz pisma ilustrowane. Chciałby korespondować z kolegami i koleżankami z zagranicy.

MAŁGORZATA MIKA — Skoroszyce 21, powiat Grotków, woj. opolskie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską, belgijską i holenderską. Interesuje się życiem młodzieży całego świata. Poza tym kolekcjonuje widokówki, płyty, fotosy aktorów i zespołów młodzieżowych. Ma 17 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Odpowie na każdy list.

EUGENIUSZ STRZELECKI — Kielce, ul. Nowowiejska 15, m. 83 — pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 21 lat. Interesuje się wszystkim co jest związane z życiem młodzieży polonijnej, żyjącej poza granicami kraju ojczystego.

ZOFIA FOREMNIAK — Borownia 4, poczta Cmielów, powiat Opatów Kielecki — ma 18 lat i obecnie chodzi do czwartej klasy licealnej. Już jako dziecko interesowała się Francją i jest ogromnie ciekawa jak żyje młodzież w kraju, który tak bardzo ją lubi. Będzie bardzo szczęśliwa jeżeli ktoś z młodych ludzi napisze do niej.

GRAZYNA ZABIĘLSKA — Warszawa 4, ul. Srodkowa 6, m. 8-a — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać korespondencję z koleżankami i kolegami na temat muzyki młodzieżowej i sportu samochodowego. Chętnie wymieni widokówki. Uczy się języka francuskiego i rosyjskiego.

HANNA KLUGIEWICZ — Bydgoszcz 13, ul. Modrzewiowa 18/24 — studentka, lat 19, chciałaby nawiązać przyjacielski kontakt z młodzieżą francuską. Zna język francuski, lubi muzykę i turystykę. Chętnie wymieniłaby z kims pobyt.

KRYSTYNA KACZYŃSKA — Dylewo Nowe, poczta Dylewo, powiat Ostrołęka, woj. warszawskie — 17-letnia uczennica interesuje się Francją i Belgią. Kolekcjonuje pocztówki i reprodukcje obrazów. Pragnie korespondować.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

K Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

O **BANK**
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

B. DOWOINA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena numerary: kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”.
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



SEMINAIRE „JEUNESSE EDUCATION - PAIX”

A la fin du mois de septembre s'est tenu à Gdańsk un séminaire international de la jeunesse sous le mot d'ordre „Jeunesse-Education-Paix” organisé par la Section de la Jeunesse de l'UNESCO, le Comité Polonais de l'UNESCO ainsi que par les organisations de la jeunesse polonaise.

Le sujet de cette rencontre concernait le rôle de l'éducation et de l'apport de la jeunesse à la lutte pour la paix, l'amitié et la compréhension entre les peuples.

Les représentants de 17 pays (entre autres la Finlande, la France, la Pologne, la Roumanie, la Grande Bretagne, le Pérou, le Ghana, la Syrie, le Japon) et d'organisations telles que l'Union Internationale des Etudiants, le Mouvement International pour les Nations Unies, le Conseil Mondial de la Paix, le Conseil Mondial des Eglises ainsi que plusieurs observateurs ont pris part à ce séminaire.

La discussion était basée sur les comptes rendus des deux conférences qui ont eu lieu en 1969 et 1971 organisées par l'UNESCO à Bucarest sous le mot d'ordre „La jeunesse et la compréhension internationale”.

Pour se rendre compte du rang de ce séminaire il suffit de dire qu'aux travaux du séminaire ont participé M. E. Naraghi, directeur de la section de la jeunesse du Secrétariat de l'UNESCO, Thierry Lamarresquier représentant de cette section, René Marchandise, président du Mouvement chrétien pour la paix et membre du comité directeur national de Belgique ainsi que d'autres personnalités.

Il faut souligner également que le fait d'avoir organisé un séminaire sur la paix sous l'égide d'une organisation internationale à Gdańsk, ville où a commencé la deuxième guerre mondiale, a une valeur symbolique incontestable.

MUSIQUE DES JEUNES

BRACHTWO KURKOWE 1791



C'est ce nom original*) qu'a pris l'ensemble de Piotr Janczowski (de droite sur la photo), Janusz Hryniewicz, Krzysztof Murek, Ryszard Godyń et Zbigniew Nowak.

L'ensemble qui a été créé il n'y a qu'un an devient de plus en plus célèbre. Il propage le style de musique et de chant de „New Folk” et de „Country Western”. Les jeunes musiciens peuvent se vanter déjà de plusieurs enregistrements

pour la radio, de quelques spectacles pour la TV, de premier disque et de premier grand spectacle sur l'estrade. Quelques de leurs compositions se trouvent déjà sur les listes des meilleurs chansons dont l'une: „Descend sur la terre” deviendra bientôt le titre d'un grand spectacle musical qu'ils préparent actuellement.

*) (Bractwo Kurkowe veut dire Confrérie du Coq).

Le premier pas vers le succès

Marta Kodym vient de terminer les études à l'Académie des Beaux Arts de Varsovie. Pendant six ans elle y a étudié en même temps la sculpture et la tapisserie. Son travail de diplôme où elle réunit d'une manière originale ces deux formes d'expression artistique a reçu une distinction et également le prix du ministre de la Culture. C'était une grande joie pour la jeune artiste pour qui l'univers des émotions artistiques ne vient que de se dévoiler et le chemin vers le succès est déjà ouvert.

Quel était le sujet de votre travail de diplôme?

— C'est assez difficile à expliquer. J'ai dû faire une analyse de l'espace fermée. Dans mon travail j'ai voulu présenter le mouvement et l'espace pris dans le temps. Je l'ai exprimé d'un côté dans la sculpture en plâtre et de l'autre, dans une tapisserie que je traite aussi comme une sculpture — c'est-à-dire dans l'espace.

C'est vrai que le sujet est difficile. Retournons donc un peu au passé. Quand et pourquoi vous vous êtes décidée de choisir le métier d'artiste. Qu'est-ce qui vous a porté à faire ce choix?

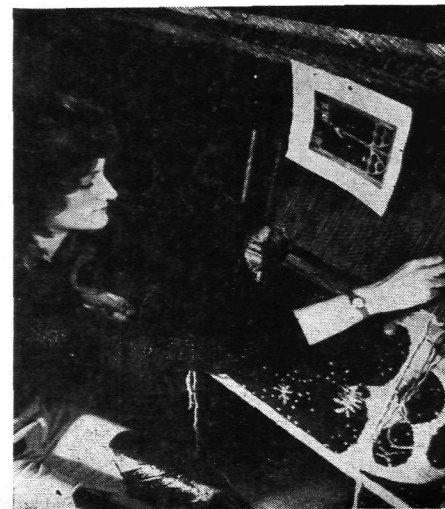
— A vrai dire, je n'ai jamais pensé être sculpteur. Encore au lycée je croyais que je serai... ingénieur. J'ai eu d'excellents résultats en mathématiques et j'ai voulu étudier la chimie industrielle à l'Ecole Polytechnique. C'est le hasard qui a décidé que finalement j'ai choisi les Beaux Arts. Un de mes amis artistes a, par hasard, découvert quelques de mes dessins que j'ai faits sans y porter intérêt, et il m'a dit que j'ai du talent. C'est lui qui m'a conseillé a renoncer aux examens d'entrée à l'Ecole Polytechnique et à m'inscrire aux cours du Centre artistique préparatoire où j'ai beaucoup appris pendant deux ans. Grâce à ces cours j'ai pu bien passer l'examen d'entrée à l'Académie des Beaux Arts.

Au début des études je m'intéressait uniquement à la sculpture que j'ai étudiée chez le professeur Jerzy Jarnuszkiwicz, conseiller scientifique de mon travail de diplôme. Mais après un certain temps c'est la tapisserie qui m'intéressait de plus en plus. Ici je retrouvais les couleurs et l'atmosphère plus intime de la création. J'ai commencé donc mes études en cette matière chez le professeur Wojciech Sadley.

L'union de ces deux moyens d'expression artistique complètement différents peut paraître un peu étrange, mais pour moi ils sont étroitement liés car je traite la tapisserie de la même manière que la sculpture — c'est-à-dire dans l'espace, ce que j'ai démontré dans mon travail de diplôme où je réunis ces deux moyens d'expression.

Maintenant vous venez de terminer vos études. Quels sont vos projets pour l'avenir?

— Comme je n'ai pas de mon propre atelier de sculpteur j'ai décidé de m'occuper pour le moment de la tapisserie.



JEUNE ARTISTE MARIA KODYM PRES DE SON METIER. ELLE PREPARE A TISSER, UNE TAPISSERIE PRESENTANT LE GRAND ASTRONOME NICOLAS COPERNIC

J'ai chez moi à la maison un grand métier à tisser sur lequel je tisse toute sorte de tapisseries en laine. En ce moment, par exemple, je suis en train de faire une tapisserie présentant Copernic. Elle sera faite pour le 500-e anniversaire du grand astronome.

Quel est votre programme de la journée?

— Il est très strict. Je travaille tous les jours de 8 h. jusqu'à 3 h. de l'après-midi. Après le travail — une promenade. Le soir — le théâtre, le cinéma, les rencontres avec mes amis. Je me couche à 11 h. ou à minuit mais d'habitude, je lis encore longtemps dans la nuit.

A quoi vous vous intéressez à part la sculpture et la tapisserie?

— Je m'intéresse au théâtre et au film. J'aime la lecture et ce sont surtout les romans biographiques que je préfère. J'aime aussi la couture, je fais moi-même tous mes vêtements. Comme par exemple le pantalon que je porte aujourd'hui combiné de morceaux de cuir noir et de tissu rouge que j'ai trouvés à la maison pour m'amuser. Il est original ce pantalon, n'est-ce pas? Je fais aussi de la couture pour ma mère et pour mes amies qui m'assistent de leurs demandes. J'essaie toujours de coudre le mieux possible. Je n'aime pas quand le vêtement déforme la silhouette.

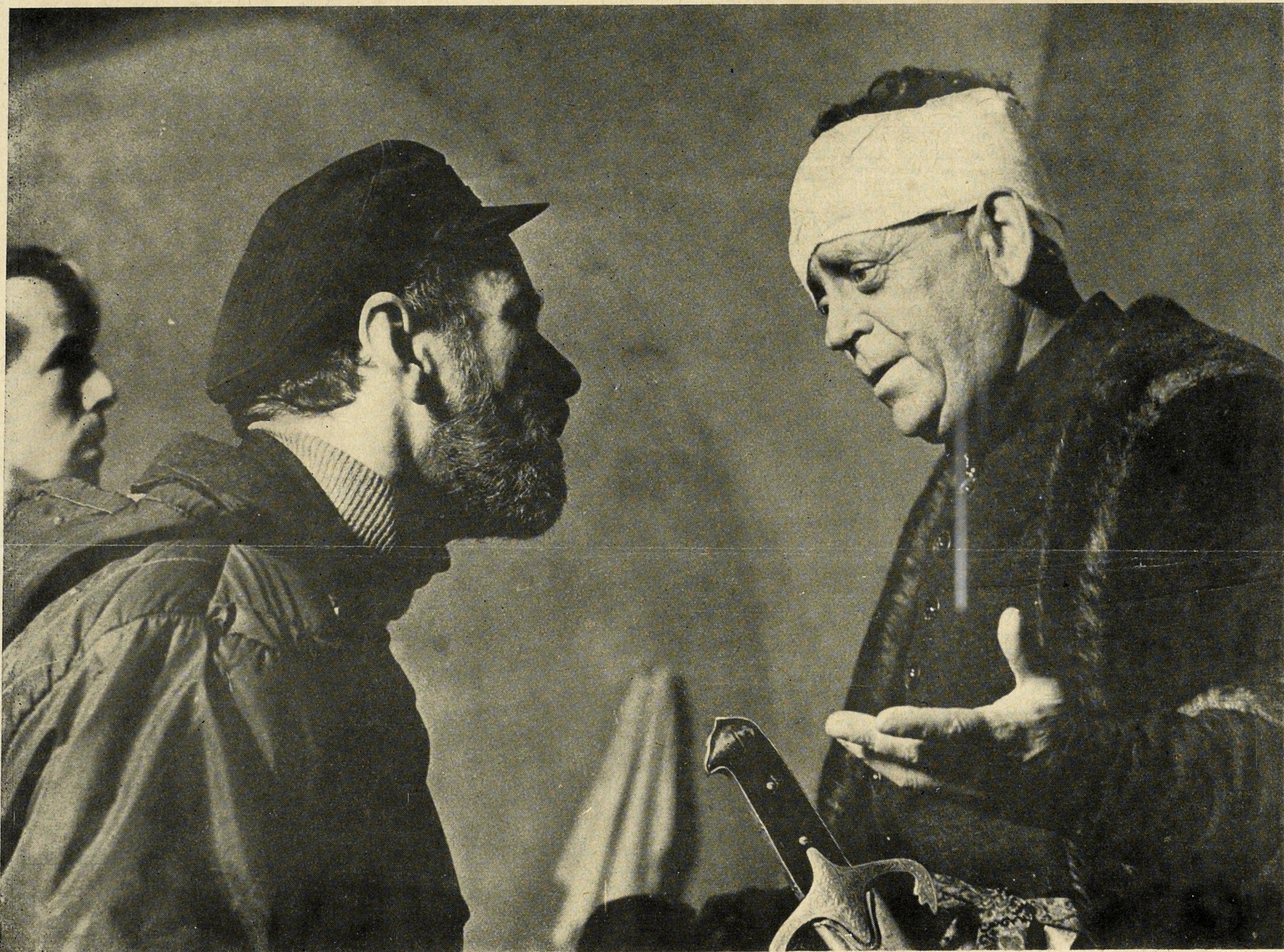
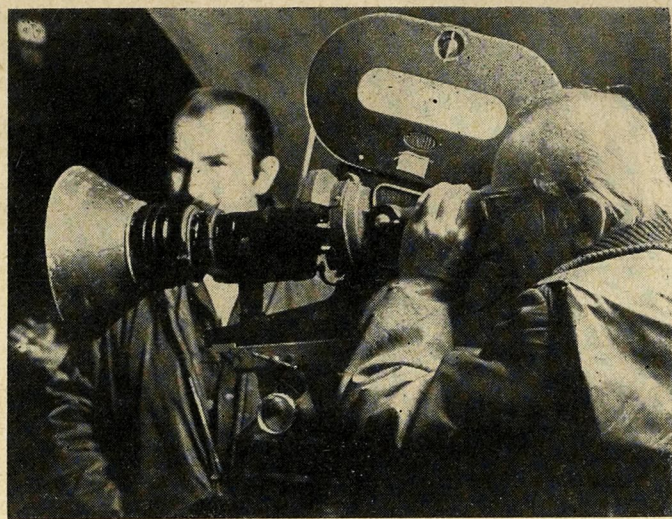
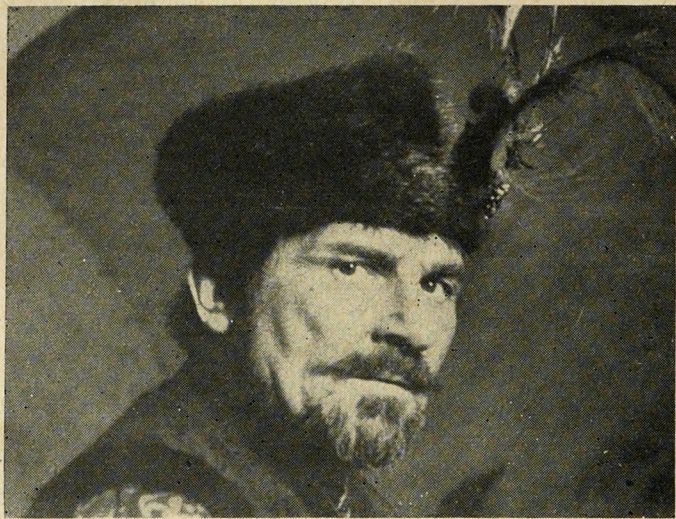
Le prix que vous venez de recevoir est-ce que vous le considérez comme votre grand succès?

— Succès? Pour moi le vrai succès aura lieu quand, moi-même, je serai contente de mes travaux et quand ils seront hautement appréciés par des personnes dont le jugement j'estime le plus. Je sais que je dois encore beaucoup travailler et apprendre pour satisfaire mes propres ambitions.

Nous vous le souhaitons sincèrement.

A. R.

FILM



NA EKRANACH
POLSKICH
TELEWIZORÓW

„Czarne chmury”

Akcja filmu rozgrywa się w XVII wieku za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, stosunkowo mało znanego okresu naszej historii. Obok Polski wyrastała nowa potęga — Prusy, odgradzająca wówczas Polskę od zachodu i północy. Scenarzyści „Czarnych chmur” Ryszard Pietruski i Antoni Guźniński specjalnie wybrali ten mniej znany okres historyczny, aby wskazać na pruskie niebezpieczeństwo, które już wtedy zagrażało Polsce. Główny konflikt filmu to walki, które toczy Chrystian Kalstein — Stoliński wielmoża z Prus Królewskich, z elektorem brandenburskim w imię związku tych ziem z Polską. Na tle walki Kalsteina rozgrywa się intryga miłosna, która przeplata się z wątkiem sensacyjnym, dominującym zwykle w filmach przygodowych z gatunku „płaszczka i szpady”.

Ekipe filmową spotykamy w Lublinie. Na planie, stara karczma, w której przejazdem goszczą Stoliński (Leonard Pietraszak) i Kacper (Ryszard Pietruski). Po ucieczce z elektorskiego więzienia, przybywają do Polski, aby skłonić króla do działania na rzecz połączenia Prus Królewskich z Rzeczpospolitą. Kacper w gospodzie zostaje rozpoznany przez pijanego szlachcica (Henryk Łubiański), z którym uprzednio starł się w pojedynku. Kacper chce się wycofać z awantury, ale drogę zagraża mu szlachta.

Lubelski „plan” nie należał do najliczniejszych scen w tym filmie. W scenie tej wystąpiło około trzydziestu aktorów i statystów. Operator Antoni Wójtakowicz omawia dokładnie każde ujęcie z reżyserem filmu — Andrzejem Konicą.

Andrzej Konic należy do grupy znanych reżyserów filmowych chętnie realizujących dłuższe serie telewizyjne. Do najbardziej popularnych, reżyserowanych przez niego, zaliczyć trzeba film telewizyjny pt. „Stawka większa niż życie”, który po wojnie należał do najbardziej udanych filmów w Polsce.

Podobno „Czarne chmury” — mówiąc językiem filmowców — pod każdym względem przewyższają stopień trudności wyżej wspomnianego serialu. Jak dadzą sobie radę realizatorzy „Czarnych chmur” przekonamy się o tym niebawem.

„Czarne chmury” składać się będą z ośmiu godzinnych odcinków serialu a wśród liczącego około 200 ról aktorskich zespołu, znajdują się takie nazwiska jak: Mariusz Dmochowski, Edmund Fetting, Mieczysław Voit oraz główni bohaterowie filmu: Leonard Pietraszak i Ryszard Pietruski.

K. P.

Fot.: Anna Mokrzecka